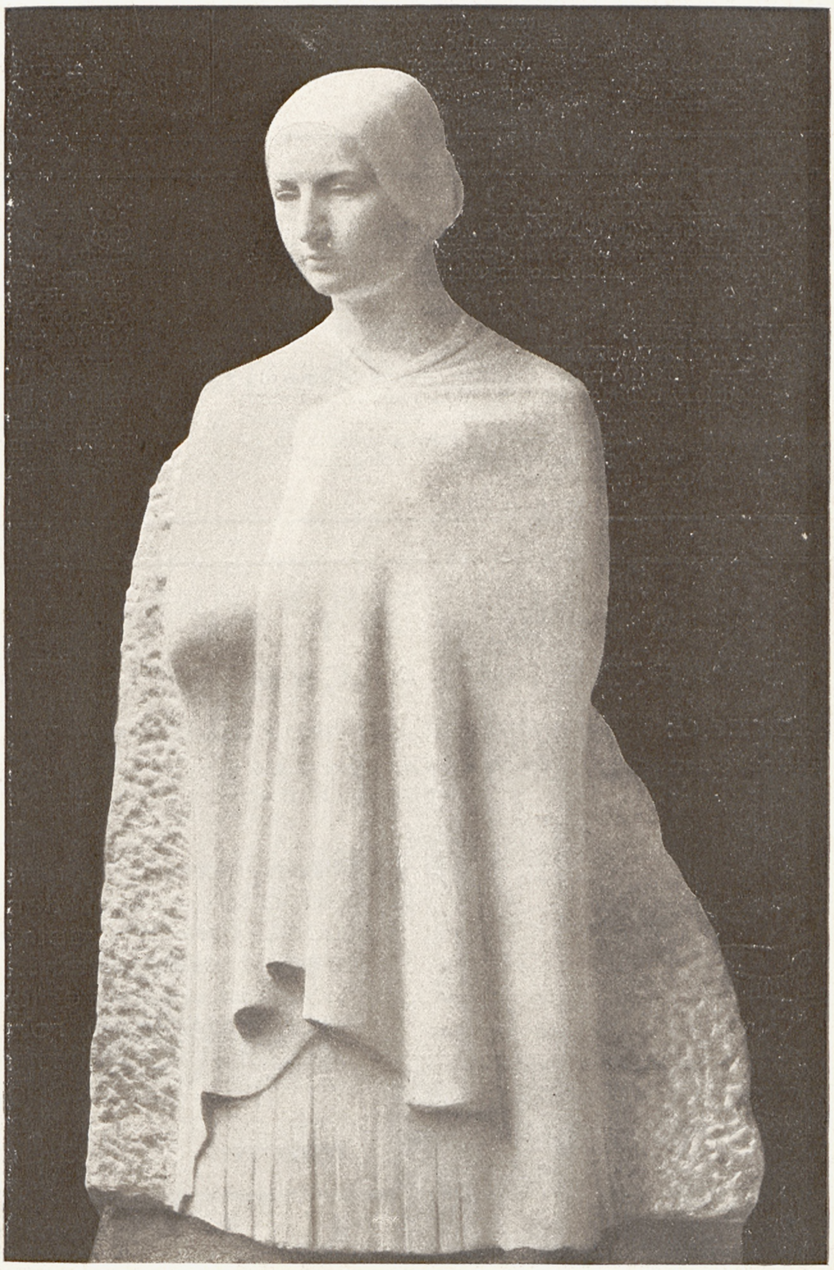
IN PACE ET IN BELLO CARITAS

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Nr. 1

STYCZEŃ 1933 ROK



PAX
POMNIK POKOJU, DŁUTA PROF. E. WITTIGA
DAR POLSKI DLA PAŁACU POKOJU W HADZE

(do str. 5)

W TREŚCI NUMERU:

Centralny Organ Polskiego Czerwonego Krzyża

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

(Założony w 1919 roku)

TREŚĆ NUMERU:

SOMMAIRE:

POLSKI CZERWONY KRZYŻ.
Organ Zarządu Głównego P. C. K. w zmienionym układzie graficznym, bogato ilustrowany, poruszający najdonioślejsze zagadnienia społeczne doby obecnej.

CZYN MŁODZIEŻY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.
Organ Kół Młodzieży P. C. K. — czasopismo dla młodzieży z Dodatkiem dla Młodszych, różnorodny treścią i bogatemi ilustracjami, zaciekawia, uczy i bawi, a jednocześnie w przystępnej dla młodzieży formie, propaguje idee Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Powyższe pisma, wydawane nakładem Zarządu Głównego P. C. K., winien czytać i abonować każdy, kogo interesują przejawy życia społecznego w Polsce i zagranicą, a przedewszystkiem działacze Polskiego Czerwonego Krzyża.
Od ilości abonentów zależy dalszy rozwój pism. We wszystkich poczekalniach instytucji rządowych, samorządowych, komunalnych, kas chorych, w szkołach i t. p. — w każdym domu polskim winny się znajdować: **Polski Czerwony Krzyż** i **Czyn Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.** Prosimy naszych czytelników o pomoc w akcji propagandowej obu pism.

ADMINISTRACJA.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. CENA EGZ. 1 ZŁ.

Nr. 1-szy WARSZAWA — STYCZEŃ 1933 R. ROK XIII

Polski Czerwony Krzyż

CENTRALNY ORGAN POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE

CROIX ROUGE POLONAISE

ORGANE CENTRAL DE LA CROIX ROUGE POLONAISE
REVUE MENSUELLE

Komitet Redakcyjny: **Dr. B. Zakliński, Leopold Rutkowski, doc. dr. Ludwik Zembrzuski.** Redaktor: **Z. Wołłowiczowa.** Wydawca: **Zarz. Głów. P.C.K.**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Smolna 6, telefon Nr. 235-29, czynna codziennie od godziny 10 — 2 popołudniu. Konto w P. K. O. Nr. 10.540.
Prenumerata roczna 10 zł., zagranicą 2 dol.

Od Redakcji

Rozpoczynając nowy okres roczny naszego miesięcznika i pragnąc dostarczyć abonentom i czytelnikom „P. C. K." jak najwięcej ciekawych i pożytecznych wiadomości, rozszerzamy z dniem 1 stycznia 1933 r. dział naszego wydawnictwa w zakresie higjeny osobistej i higjeny domowej, przyrodolecznictwa, djetetyki i t. d. Mając szczególniej na względzie zainteresowanie naszych łaskawych czytelniczek, zapewniliśmy sobie w tej dziedzinie współpracę wybitnych sił fachowych. Jednocześnie, pomni na wyjątkowe stanowisko Pol. Czerw. Krzyża śród organizacyj społecznych, co ostatnio podkreślone zostało przez prawne uznanie P. C. K. jako Instytucji wyższej użyteczności publicznej — będziemy poruszali na łamach „P. C. K." najbardziej doniosłe i aktualne zagadnienia społeczne i humanitarne.

Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża i kronika zagranicznych Czerwonych Krzyży będą i nadal szeroko traktowane; ponawiamy raz jeszcze wielokrotnie zasyłaną prośbę do naszych Okręgów i Oddziałów, aby zasilały Redakcję pisma, nadsyłając artykuły, sprawozdania i fotografje, ilustrujące pracę i rozwój Czerwonego Krzyża na terenie całej Polski.

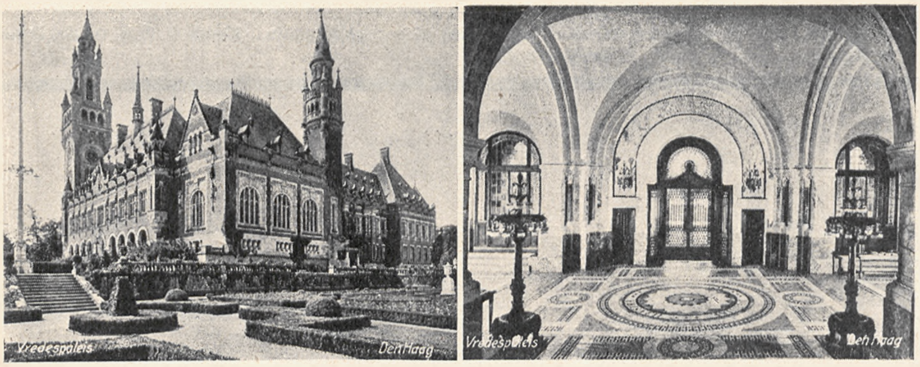
Dbając, aby centralny organ Polskiego Czerwonego Krzyża posiadał jak najbardziej estetyczną i nowoczesną szatę zewnętrzną, zmieniamy dotychczasowy format wydawnictwa, i, prosząc wszystkich interesujących się Polskim Czerwonym Krzyżem, aby popierali nasze wysiłki rozpowszechniając pismo i jednając nam nowych abonentów, zapowiadamy, iż dołożymy wszelkich możliwych starań, aby utrzymać nasze wydawnictwo zarówno co do treści, jak i pod względem graficznym, na odpowiednim poziomie.

Płk. dr. STEFAN RUDZKI (Warszawa).

Wrażenia z Holandji

Międzynarodowe zjazdy naukowe, odbywające się kolejno w różnych krajach, dają możność całemu światu cywilizowanemu zapoznania się z kulturą i naturą coraz to innych narodów i państw.

Ostatni międzynarodowy kongres przeciwgruźliczy we wrześniu 1932 r. obradował w Holandji, kraju, tak odmiennym



Pałac Pokoju w Hadze.

pod wielu względami od Norwegji, Italji, Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, Szwajcarji, Belgji, Wielkiej Brytanji i Francji, które gościły znawców gruźlicy w latach uprzednich.

Po zjeździe w Norwegji, z jej dziką i malowniczą naturą północy, przenieśliśmy się do spokojnego i monotonnego napozór kraju środkowo europejskiego, jakim są Niderlandy, ta ojczyzna zrównoważonych, opływających w dostatki, wytrwałych w pracy, a wysoce kulturalnych Holendrów.

Zjazd przeciwgruźliczy rozpocząć się miał w Hadze 6 września, wobec tego jednak, że następny kongres przewidziany jest w Warszawie, jesteśmy na miejscu już dnia poprzedniego, by zorjentować się w sytuacji.

Miejscem zbornem Zjazdu w Hadze jest gmach Ogrodu Zoologicznego (Dierentuin), tam też podążamy z samego rana 5-go września. Daleko on jest położony od wyznaczonego nam hotelu Terminus, daje jednak odrazu możność poznania w przejeździe charakteru miasta: przejeżdżamy koło wspaniałych nowoczesnych gmachów, przeważnie hoteli i banków, a obok widoczne są stawy, jeziorka, łąki i kanały, kanały.

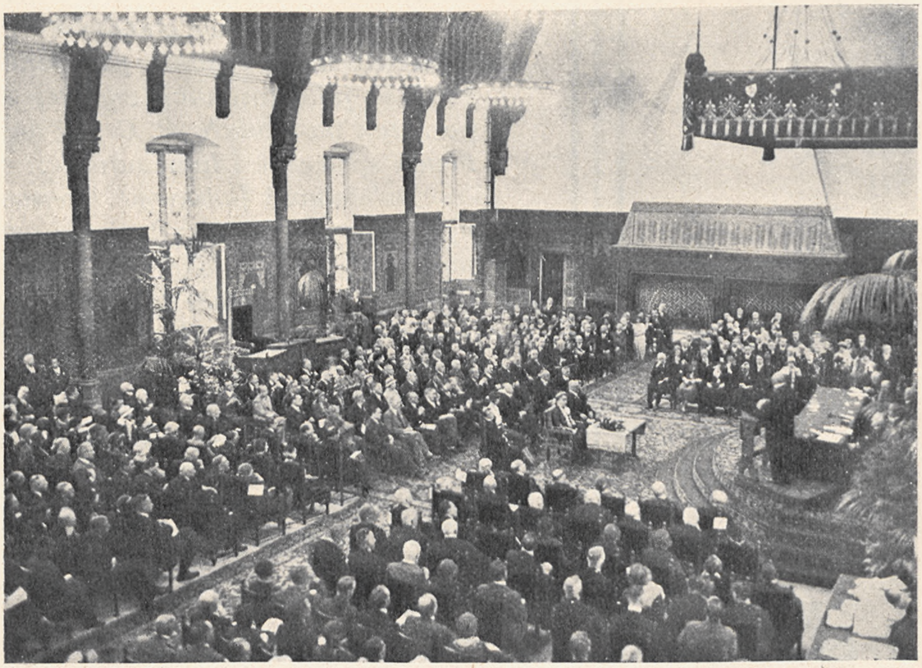
Za wodą widzimy gdzieniegdzie przepiękne stare średniowieczne gmachy, na obszernej łące wśród miasta pasą się setki prześlicznych sarenek oswojonych i chętnie zbliżających się do wąskiego kanału, oddzielającego łąkę od ulicy, by otrzymać rzucane im przysmaki.

Siedziba Zjazdu, obszerny gmach, położony w bogatym ogrodzie zoologicznym, należy do akcyjnego towarzystwa, które za słoną cenę wynajmuje rodakom swe lokale.

W biurze Zjazdu odbieramy przeznaczone dla nas koperty z licznemi programami, zaproszeniami, wspaniałemi wydawnictwami i t. p.

Młode panny, pracujące bezinteresownie w sekretarjacie, pochodzą z najlepszych rodzin holenderskich, doskonale władają różnemi językami obcemi, uprzejmie służą wszelkiemi wyjaśnieniami. Pod względem urody — zespół jeden z najpiękniejszych, jakie widywaliśmy w innych stolicach: wysmukłe, zgrabne, o różnych typach, od jasnowłosych germanek, zbliżonych raczej do rasy anglo-saskiej, aż do ciemnych z domieszką niewątpliwą krwi jawajskiej, dodającej im jeszcze uroku i wdzięku. Prześliczny bukiet świeżych kwiatów, stokroć ponętniejszy od „martwej natury", którą tak zachwycamy się w muzeach niderlandzkich.

Jedna z pań z sekretarjatu z całą uprzejmością przypina mi odznakę zjazdową, przedstawiającą popiersie genjalnego przyrodnika holenderskiego Antoniego van Leeuwenhoeka, wynalazcy mikroskopu i twórcy bakterjologji, którego 300-letnią rocznicę urodzin święci jego ojczyzna.



Otwarcie Zjazdu w „Ridderzaal" w Hadze.

Z biura Zjazdowego porozumiewamy się z poselstwem polskiem w Hadze i prosimy naszego ministra pełnomocnego p. Babińskiego o wyznaczenie nam audjencji.

Minister nasz jest bardzo zajęty, gdyż jednocześnie odbywa się w Hadze pięć międzynarodowych zjazdów, na które zapraszana jest również dyplomacja. Przyjmuje nas jednak bardzo uprzejmie tego samego dnia i udziela cennych wskazówek naszej delegacji.

W wolnych chwilach w ciągu dnia zwiedzamy muzea miejscowe ze słynnem Mauritshuis na czele. Stosunkowo niewielkie to muzeum królewskie posiada arcydzieła mistrzów takich, jak Rembrandt, Rubens, Holbein, Hals, Ruisdael, Steen, Potter, Ostade, Vermeer van Delft, Teniers, Hobbema i wielu innych. Najwybitniejszem dziełem, którem szczyci się Mauritshuis, jest znany powszechnie obraz Rembrandta, przedstawiający wykład anatomji.

Wieczorem 5 września miało odbyć się spotkanie wstępne członków Zjazdu w pawilonie leśnym pod Hagą; wyjechaliśmy z hotelu, dając kierowcy adres: pavillon au Bois z tłumaczeniem holenderskiem Tent in het Bosch. W wyniku tego porozumienia się w języku miejscowym (obcych języków szoferzy przeważnie nie znają), po dłuższej jeździe zawieziono nas do... letniej rezydencji Królowej (Huis ten Bosch). Wjechaliśmy z całą paradą (po godzinie 9-ej wieczorem) do wspaniałego parku przez otwartą i niepilnowaną przez nikogo piękną bramę żelazną — i zdziwiliśmy się cokolwiek, że restauracja zamiejska, w której kilkaset osób ma zebrać się, jest zupełnie nieoświetlona. Dopiero gdy zatrzymaliśmy się przed pałacem, jak z pod ziemi wyłonił się przed nami policjant, zapytując naszego woźnicę, co to za dostojników przywiózł do Królowej o tak późnej porze; jednocześnie zapaliły się nagle światła w całym pałacu, otworzyły się podwoje i kilku lokai dworskich wybiegło na nasze spotkanie. Wtedy już bez dalszych wyjaśnień szofer zawrócił i całym pędem uciekać począł z nieproszonymi gośćmi. Dopiero po pokazaniu mu drukowanego zaproszenia, zawiózł nas — ze spóźnieniem — do restauracji Tent in het Bosch, gdzie podejmował nas gościnnie Centralny Niderlandzki Związek Przeciwgruźliczy.



Binnenhof, miejsce otwarcia Zjazdu.

Spotkaliśmy tu grupę kolegów słowiańskich (czechosłowaków i jugosłowian), których znaliśmy już dawniej i z którymi nawiązaliśmy serdeczną pogawędkę, omawiając jednocześnie wspólny front postępowania na dzień następny.

Od nadeszłych wkrótce Włochów dowiedzieliśmy się, że Komitet wykonawczy Międzynarodowego Związku Przeciwgruźliczego (do którego dotąd nikt ze Słowian nie należał), wysunął Warszawę, jako miejsce następnego Zjazdu.

Potwierdził to prof. Leon Bernard (Sekretarz Generalny Związku), który w parę chwil potem nadszedł z innymi francuzami, jak prof. Calmette, prof. Bezançon, i winszował nam tego sukcesu. Serdeczne gratulacje złożyli nam zaraz Czesi, Jugosłowianie i inni znajomi uczestnicy Zjazdu.

W ten sposób najważniejsza dla Polski sprawa zjazdowa została wyjaśniona.

Jednocześnie jednak dowiedzieliśmy się, że delegacja niemiecka postawiła sprawę zrównania języka swego z językami francuskim i angielskim.

Na drugi dzień 6 września rano odbyło się posiedzenie Rady Związku (Conseil de Direction),



Polscy uczestnicy Zjazdu przeciwgruźliczego w Holandji.



Szpital Czerwonego Krzyża w Hadze.

które decyduje o najważniejszych sprawach Związku, a na które wstęp mają tylko radcowie (Membres - Conseillers), obierani ze wszystkich państw. Z polskich radców obecnych było nas czterech: dr. Węgrzynowski ze Lwowa, dr. Dąbrowski i ja — z Warszawy, dr. Martyszewski z Otwocka.

Propozycja Komitetu Wykonawczego odbycia następnego Zjazdu w 1934 r. w Warszawie przyjęta została jednomyślnie, wobec czego, jako przewodniczący polskiej delegacji, podziękowałem Zgromadzeniu, zapewniając, że dołożymy wszelkich starań, żeby przeciwgruźliczy Zjazd międzynarodowy w Warszawie stał również na tak wysokim poziomie, jak zjazdy, które odbyły się w innych stolicach, i żeby pozostawił w naszych gościach przychylne wrażenia i jak najmilsze wspomnienia. Przemówienie to spotkane zostało oklaskami.

Sprawa językowa — po ożywionej dyskusji — rozstrzygnięta została w ten sposób, że za oficjalne języki na międzynarodowych Zjazdach przeciwgruźliczych uznane zostały prócz francuskiego i angielskiego również języki niemiecki, hiszpański, włoski i jeden ze słowiańskich (do uznania samych Słowian). Wobec obrania Warszawy na miejsce Zjazdu w 1934 r. zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na najbliższe lata język polski będzie wysunięty.

Oficjalne otwarcie Zjazdu odbyło się uroczyście 6 września o godz. 15-ej w obecności Królowej - Matki (Wysokiej Protektorki Holenderskiego Związku Przeciwgruźliczego), Księcia - małżonka, Rządu, korpusu dyplomatycznego i całej elity miejscowego społeczeństwa.

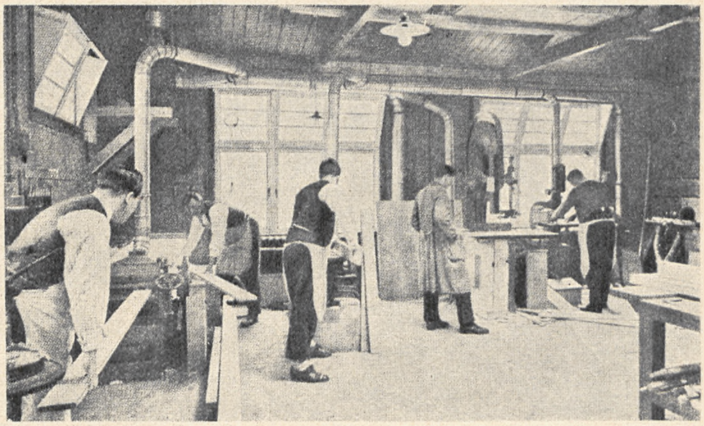
Na program tego pięknego obchodu, któremu wyznaczono prześliczną salę rycerską (Ridderzaal z XIII wieku), złożyły się pienia doborowego chóru kapeli „Palestrina" oraz przemówienia Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych Ruys de Beerenbroucka, przewodniczącego Zjazdu prof. Nolena i wreszcie Sekretarza Generalnego Zjazdu prof. L. Bernarda. Holendrzy przemawiali w swoim języku i po francusku.

Cała ta uroczystość — ze względu na chorobę przebytą niedawno przez Królowę-Matkę, trwała równo godzinę.

Korzystając z wolnych paru godzin udaliśmy się samochodem do Delft. Niewielkie to miasto (ok. 50 tys. mieszkańców) należy do najstarszych w Holandji, ma ono piękne budowle z pałacem książęcym, w którym w 1584 r. został zamordowany Wilhelm I Orański, z ratuszem i starym gotyckim kościołem na czele. Największą jednak osobliwością Delft jest muzeum ceramiczne oraz istniejący od paruset lat przemysł ceramiczny. Porcelana miejscowa słynie na cały świat, chcieliśmy tedy powiększyć nią nasze zbiory.

Po powrocie obejrzeliśmy w Hadze różne osobliwości, w tej liczbie muzeum Gevangenpoort, będące dawniej więzieniem, przez które w czasie długoletnich walk religijnych i politycznych przeszły setki najznakomitszych ówczesnych mężów stanu i uczonych holenderskich. Niesłychanie ciężkie warunki pobytu w ciemnicy tych męczenników idei i liczne zbiory narzędzi najbardziej wyrafinowanych tortur





Domki sypialne. SANATORJUM „Berg en Bosch". Warsztaty.

są smutnem świadectwem zaciekłości walk w średniowieczu nawet w kraju tak kulturalnym, jakim były Niderlandy.

Natomiast jaskrawem przeciwstawieniem tych ciemnych stron przeszłości jest słynny pałac pokoju, zbudowany w Hadze w latach 1908 — 1913 i będący siedzibą Stałego Trybunału Rozjemczego (Cour permanente d'arbitrage).

Wspaniały ten gmach powstał dzięki wysiłkom wszystkich państw cywilizowanych i ma być widocznym dowodem wspólnych dążeń pokojowych całego świata. Otoczony pięknym parkiem, gmach ten w swoim rodzaju jedyny, urządzony jest z wielkim przepychem, na który złożyły się kosztowne dary różnych narodów. Wśród bronzów, marmurów, obrazów pierwszorzędnych, waz przepięknych, dywanów najdroższych, ofiarowanych przez władców Wschodu i Zachodu, znajduje się również dar Polski Odrodzonej w postaci prześlicznego posągu dłuta prof. Edwarda Wittiga. Przedstawia on młodą dziewczynę o niezmiernie czystych i szlachetnych linjach a tak skupionym i harmonijnie spokojnym wyrazie całej postaci, że nawet bez podpisu „Pax", jest ona wyraźnym symbolem pokoju, któremu poświęcony jest cały ten Pałac.

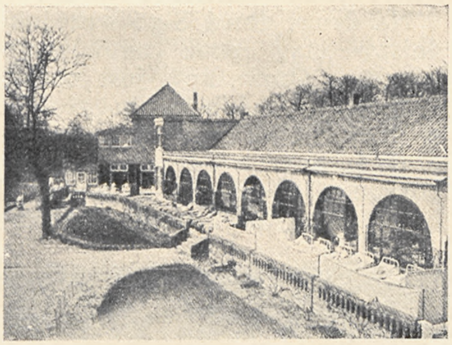
Dzieło wielkiego naszego artysty przed paru laty było wystawione w Hadze wśród innych rzeźb i spotkało się z tak wielkiem uznaniem i zachwytem Królowej Wilhelminy, że na przedstawienie naszego ministra pełnomocnego zostało zakupione przez Rząd Polski i ofiarowane do Pałacu Pokoju w Hadze na wieczne czasy i na chlubę polskiej sztuki wśród najlepszych wytworów innych krajów.

Dzień otwarcia Zjazdu zakończony został przyjęciem, wydanem dla uczestników w Ridderzaal w godzinach wieczorowych przez Premjera Rządu Holenderskiego; na przyjęciu tem zebrała się znowu śmietanka świata dyplomatycznego, politycznego i naukowego w Hadze.

Od 7 września rozpoczęły się już prace naukowe Zjazdu.

Zjazd obecny zgromadził około 700 uczestników, liczebnie więc odpowiadał mniej więcej przedostatniemu Zjazdowi w Oslo. Reprezentowanych było 33 państw na 40 należących do Związku.

Na liście zapisanych uczestników pierwsze miejsce zajmowali liczbowo Francuzi (158), potem dopiero sami Holendrzy (147), dalej szli Włosi (68), Amerykanie północni (67), Niemcy (49), Belgijczycy (38), Szwajcarzy (37), na 8-em zaś miejscu Polacy (17), zaraz po nas szli Czechosłowacy (16), dalej Anglicy (14), Duńczycy (12), Norwegowie (10), inne zaś narody miały poniżej 10 uczestników.



Obracające się leżalnie w Hoog Blaricum.

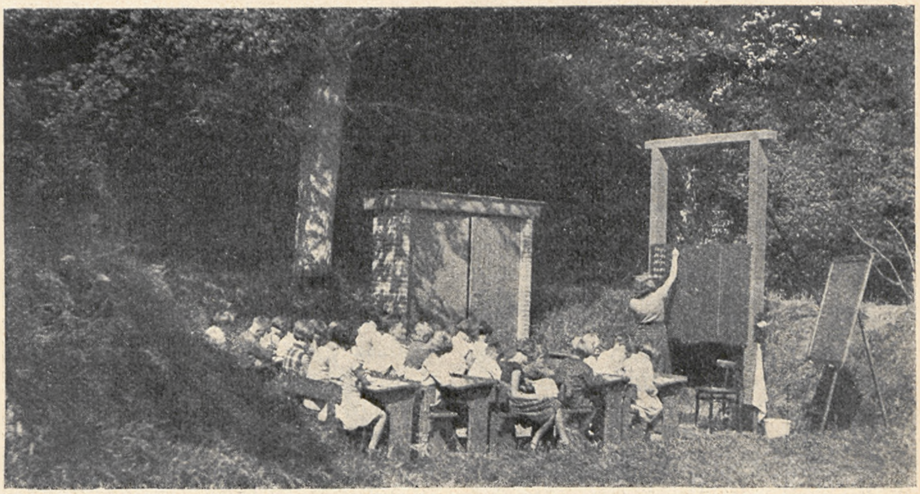
Nie wszyscy jednak z zapisanych przybyli do Holandji, w tej liczbie z Polski również kilka osób nie mogło przyjechać, było nas tedy 12.

Szefem delegacji polskiej był płk. dr. Stefan Rudzki, który oficjalnie reprezentował Rząd Polski, Ministerstwo Spraw Wojskowych i Polski Czerwony Krzyż; przedstawicielami Ogólnopaństwowego Związku Przeciwgruźliczego byli: dr. Rudzki, dr. Dąbrowski i dr. Węgrzynowski; pozatem byli obecni; z Warszawy — p. Fr. Karpiński — prezes Warszawskiego Tow. Przeciwgruźliczego i dr. Dąbrowska; ze Lwowa — dr. Hornung i dr. Danielski, z Poznania—dr. Bross, z Zakopanego—d-rostwo Z. Skibińscy, z Otwocka — dr. Martyszewski i dr. Salamon.

Uczestnicy polscy wspólnie zwiedzali urządzenia sanitarne i kulturalne Holandji, brali udział w wycieczkach i pracach naukowych Zjazdu.

Pierwszy dzień prac zjazdowych poświęcony był biologicznemu zagadnieniu o stosunku alergji do odporności w gruźlicy. Główny referat wygłosił słynny bakterjolog belgijski — prof. Bordet; jako koreferenci z góry wyznaczeni byli 10 uczonych z różnych krajów, w tej liczbie prof. Kimla z Pragi Czeskiej. W dyskusji zabierali głos liczni mówcy, wśród nich mający za sobą oryginalne prace w tej dziedzinie dr. Zdzisław Skibiński, lekarz Sanatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża w Zakopanem i kierownik miejscowej pracowni chemiczno- bakterjologicznej.

Po posiedzeniu wszyscy uczestnicy polscy byli zaproszeni na podwieczorek przez naszego ministra pełnomocnego p. W. Babińskiego, który w otoczeniu całego personelu poselstwa w niezmiernie ujmujący i uprzejmy sposób nas podejmował.



Szkoła na otwartem powietrzu w Drenthe.

Bezpośrednio z apartamentów naszego poselstwa musieliśmy udać się o 3 km od Hagi do Scheveningen, gdzie we wspaniałym Kurhausie odbyło się wykwintne przyjęcie wydane przez Zarząd miasta Hagi, a uświetnione obecnością Księcia - Małżonka.

Scheveningen jest jeszcze jednym dowodem licznych kontrastów i paradoksów, których pełna jest Holandja.

W starej wiosce rybackiej, która zachowała dotychczas swe tradycje i gdzie ludność chodzi w odwiecznych strojach ludowych, od strony morza urządzono wspaniałą plażę, najpiękniejszą bodaj nad Morzem Północnem; wzdłuż szerokiej czystej plaży stoi szereg najbardziej nowoczesnych luksusowych hoteli, a za nimi wgłąb idą wąskie uliczki z domkami rybackiemi.



Dawid Teniers. Małpi zakład chirurgiczny.

(Sztuka holenderska).

Po przyjęciu w Scheveningen, nie chcąc tracić czasu, udaliśmy się do odległego o 24 km. Rotterdamu, głównego ośrodka handlowego w Holandji i jednego z największych portów całego świata. Z powodu spóźnionej pory objechaliśmy tylko samochodem to ogromne miasto, robiące wrażenie potężnego polipa z mackami, wystawionemi we wszystkie strony świata. Z powodu jednak dłuższego strajku załóg wszystkich statków handlowych, w rozległym porcie ciągnącym się bez końca, stoją olbrzymy transatlantyckie, puste i ciemne, robiące wrażenie jakichś okrętów - widm niesamowitych, nic nie mających w sobie z życia którego oczekiwaliśmy w takim Rotterdamie.

Na drugi dzień 8-go września dalszy ciąg prac naukowych Zjazdu. Omawiany jest temat kliniczny — o leczeniu złotem w gruźlicy. Główny referent — prof. L. Sayé z Barcelony. Rozporządza on dużym materjałem i — na mocy osobistego doświadczenia — dochodzi do wniosku, że leczenie złotem daje często bardzo dobre wyniki w gruźlicy zarówno u dorosłych jak i u dzieci.

Mniej entuzjastycznie wypowiadają się koreferenci, wśród których zaproszony był również prof. Rencki ze Lwowa; wobec niemożności przybycia prof. Renckiego do Hagi, referat jego odczytał adjunkt kliniki lwowskiej dr. Hornung. W dyskusji ogólnej zabierali znów głos liczni mówcy, z wynalazcą sanokryzyny — prof. Möllgaardem z Kopenhagi na czele. Z polskich klinicystów zabierali głos dr. Dąbrowski, dr. Martyszewski i dr. Rudzki.

Naogół Zjazd wypowiedział się za stosowaniem preparatów złota w gruźlicy, lecz z zachowaniem daleko idących ostrożności zarówno co do doboru chorych, jak dawkowania.

Zaraz po posiedzeniu popołudniowem o godz. 17 m. 30 nastąpił odjazd z Hagi do Amsterdamu. Na miejsce przyjeżdżamy w 3 kwadranse, ledwo jednak rozlokowaliśmy się w wyznaczonym nam hotelu Centraal, gdy trzeba wyruszać znowu na przyjęcie, wydawane tym razem przez zarząd miasta Amsterdamu.

Dwie te stolice Holandji — Haga i Amsterdam — rywalizują z sobą na wszelkich polach i jawnie i otwarcie starają się wzajemnie przelicytować. Z tego też powodu i zjazd podzielony został między oba te miasta, a każde z nich pragnie w szlachetnej ambicji pokazać cudzoziemcom jak najwięcej swoich osobliwości, dzięki którym prześcignąć może swego konkurenta.

W Amsterdamie zbieramy się w Instytucie Kolonjalnym w sali wykładowej. Po dłuższem oczekiwaniu otwierają się podwoje wgłębi i wchodzą uroczyście czarno ubrani ojcowie miasta z burmistrzem na czele.

Zagaja on zebranie, informując, że przedstawiony nam zostanie film z prac nad odwodnieniem Zuiderzee; poczem jeden z inżynierów w barwnym wykładzie ilustruje nam prace, poczynione w tym kierunku.

Zuiderzee („morze południowe") jest to odnoga morza północnego, wrzynająca się głęboko w brzegi Holandji i oddzielająca się odeń szeregiem wysep. W dawnych czasach Zuiderzee było pierwotnie jeziorem Middelsee, przez napór jednak morza między VIII a XIII wiekiem zostało połączone z morzem.

W odwiecznej walce z morzem, któremu i Rotterdam musiał być wydzierany, postanowili Holendrzy osuszyć Zuiderzee i w ten sposób znacznie powiększyć swe terytorjum.

Uchwalona w 1918 roku ustawa o osuszeniu Zuiderzee przewidywała koszta ogólne na 613 miljonów guldenów (czyli przeszło 2 miljardy złotych).

Roboty według planów inż. Lely rozpoczęto od połączenia tamą wyspy Wieringen z lądem

i z nieubłaganą konsekwencją zasypywano oddzielane stopniowo odcinki morza.

Część osuszona już oddana została pod uprawę, w 1934-ym zaś roku uzyskać ma Holandja 20 tysięcy hektarów roli; naogół ma być osuszonych 224 tysięcy hektarów ziemi (poldery), a z Zuiderzee pozostanie tylko szczątek w postaci mającego 1150 km² jeziora Ysel, które stanie się słodkowodnem dzięki wpadającej doń rzece Yssel.

Przebieg tej pracy inżynieryjnej na miarę gigantów przeprowadzony, został nam przedstawiony na przezroczach.

Niezależnie od korzyści, które z tego wypłyną, imponującym jest sam projekt i wykonanie. Widzieliśmy przed sobą taki ogrom wysiłku myśli i woli, takie bohaterskie zmaganie się człowieka z żywiołem, że widok ostatecznego zwycięstwa genjuszu ludzkiego nad morzem pieniącem się ze złości i uderzającem bezsilnie w potężne tamy, bezlitośnie skuwające wolne dotąd i burzliwe wody morskie, — spowodował wśród zgromadzonych frenetyczne oklaski i wywoływanie genjalnego twórcy tego pomysłu.

Po ciekawym pokazie spędziliśmy jeszcze parę godzin, gościnnie podejmowani przez Amsterdamczyków. Na przyjęciu tem zacieśniliśmy węzły przyjazne z przedstawicielami Czechosłowacji i Jugosławji, omawiając plan dalszej wspólnej pracy społecznej i naukowej w dziedzinie walki z gruźlicą na ziemiach słowiańskich.

Ostatni oficjalny dzień zjazdu 9 września poświęcony był tematowi społecznemu — o opiece sanatoryjnej. Głównym referentem był Holender dr. Vos, wśród 10 koreferentów był dr. Bresky z Pragi. W wolnej dyskusji zabierał głos dr. Danielski. Praca chorych na gruźlicę w sanatorjum i po opuszczeniu zakładu leczniczego oświetlona była przez przedstawicieli tych nielicznych zresztą krajów, w których ten dział opieki społecznej jest stosowany. Zastosowanie tych idei w praktyce mieliśmy zobaczyć po zjeździe w sanatorjach holenderskich. Dla skoordynowania opieki nad gruźliczymi utworzono specjalną komisję międzynarodową, która udziela zainteresowanym wszelkich wskazówek. Każdy kraj ma łącznika swego z tą komisją; w Polsce czynności tych podjął się dr. Węgrzynowski ze Lwowa.

Popołudniu 9 września odbyło się ogólne posiedzenie Zjazdu, na którem podano do wiadomości, że następny kongres odbędzie się w Warszawie, poczem nastąpiło zamknięcie VIII Zjazdu.

Wieczorem tegoż dnia odbył się w hotelu Carlton pożegnalny bankiet. Wspaniałe sale zgromadziły elitę świata holenderskiego oraz szereg wybitnych przedstawicieli krajów cudzoziemskich, uczestniczących w Zjeździe, z prof. Maragliano i prof. Calmette'em na czele. Z Polaków wzięli udział w bankiecie dr. Rudzki i dr. Węgrzynowski.

Szef delegacji polskiej umieszczony został przy stole honorowym obok prezesa Zjazdu obecnego prof. Nolena.

W końcu wykwintnej uczty, wygłoszono szereg toastów. Holenderscy dostojnicy zobrazowali w swych przemówieniach stosunek Rządu i społeczeństwa swego do walki z gruźlicą. Z cudzoziemców zabierali głos prof. L. Bernard, jako sekretarz generalny Związku, jeden z Amerykanów celem podziękowania gospodarzom w imieniu wszystkich zgromadzonych, wreszcie dr. Rudzki, jako przedstawiciel kraju, w którym ma odbyć się następny Kongres.

W dłuższem przemówieniu, wygłoszonem po francusku z pamięci, dr. Rudzki podkreślił przedewszystkiem, że opuszczając ten piękny kraj, kraj starej kultury, kraj wielkich artystów i wielkich uczonych, kraj z ludnością tak pracowitą i wytrwałą, mamy obowiązek serca i umysłu podziękować gorąco za przyjaźń i gościnność, za wszystko, co widzieliśmy i odczuliśmy w Holandji. Mówca podniósł nadzwyczajną — bez najmniejszego zarzutu — organizację Zjazdu czyniącą tem trudniejszem zadanie następców. Wobec zaszczytnego wyboru Warszawy na siedzibę następnego Zjazdu, stwierdził mówca, że Polacy wszystko uczynią, co tylko będzie w ich mocy, by stanąć na poziomie swych poprzedników. Nie przesądzając wyników tych usiłowań, mówca podkreślił, że goście nasi zobaczą za 2 lata kraj zupełnie odmienny od tego, który dane nam było dziś oglądać; zobaczą kraj wielkich rów-



Jan Haviksz Steen (1626—1679). Specjalista od wyciągania kamieni.
(Sztuka holenderska)

nin i niezmierzonych lasów, lecz również kraj gór i jezior, zwiedzą liczne miasta o pięknym charakterze średniowiecznym, lecz ujrzą również miasta nawskroś nowoczesne. Goście nasi zobaczą naocznie życie i kulturę tysiącletnią na pograniczu wschodu i zachodu.

Tu przeszedł dr. Rudzki do krótkiej charakterystyki Polski teraźniejszej; przypomniał, że Zjazd obecny rozpoczął się w Hadze, która mieści w sobie jedyną w swym rodzaju instytucję międzynarodową w znanym wszystkich pałacu pokoju. Na budowę tego pałacu złożyły się wszystkie kraje całego świata, ofiarowując, co tylko miały najpiękniejszego. Wśród tych licznych darów, wspaniałych i bezcennych w swej wartości materjalnej i artystycznej, ostatni i — może najskromniejszy jest dar Polski Odrodzonej. Polacy jednak dumni są ze swego skromnego daru, symbolizuje on bowiem ideę, dla której wybudowany został ten niezrównany pałac oraz idee, przyświecające Polsce Odrodzonej: dar ten to statua dłuta najwybitniejszego rzeźbiarza polskiego prof. Edwarda Wittiga, posąg w najpiękniejszej formie artystycznej odtwarzający Pokój.

Pod tem hasłem — wspólnej pokojowej pracy krajów cywilizowanych, mówca zaprasza do Warszawy wszystkich uczestników obecnego Zjazdu oraz współrodaków ich, interesujących się gruźlicą i społeczną walką z tą chorobą. Zakończył swe przemówienie dr. Rudzki, wnosząc toast za zdrowie Holandji oraz wszystkich krajów, należących do Międzynarodowego Związku Przeciwgruźliczego; ostatnie słowa „do widzenia w Warszawie" wypowiedział dr. Rudzki po polsku.

Mowa dr. Rudzkiego parokrotnie była przerywana żywymi oklaskami, zwłaszcza po zwrocie o pokojowej pracy Polski. Po ostatnich słowach również rozległy się huczne brawa i szereg najwybitniejszych uczonych całego świata podchodził do mówcy, gratulując wyboru Polski i obiecując przyjazd swój do Warszawy za 2 lata.

Następne dni po Zjeździe poświęcone były zwiedzaniu Amsterdamu i jego okolic oraz wycieczkom naukowym po Holandji.

W samem mieście obejrzeliśmy centralną poradnię przeciwgruźliczą wzorowo urządzoną i prowadzoną, oraz różne urządzenia sanitarne, — a poza tem osobliwości miasta, rozrzuconego na 100 wyspach, połączonych 350 mostami. Oglądaliśmy piękny Instytut Kolonjalny, odtwarzający całą potęgę zamorską Holandji; zwiedzaliśmy muzea z niesłychanie bogatem i rozległem muzeum królewskiem na



Portret dziewczynki.
(Sztuka holenderska).

czele, gdzie arcydzieła średniowiecznej sztuki holenderskiej nadzwyczajnem pięknem swem i liczebnością niezmierną wprost przytłaczają i oszałamiają zwiedzających, którzy gromadzą się zwłaszcza przed przecudnem płótnem Rembrandta przedstawiającem słynną nocną wartę. Byliśmy na specjalnej wystawie Rembradtowskiej, przed którą literalnie tysiące osób czekało swej kolejki zwiedzenia zbioru obrazów i szkiców największego swego narodowego malarza. Oglądaliśmy dom Rembrandta, będący w obecnej żydowskiej dzielnicy; zwiedziliśmy szlifiernię djamentów, z której między innemi wyszły dwa słynne brylanty Koh-I-Noor i Cullinan. Przedewszystkiem jednak przyglądaliśmy się życiu barwnemu i gorączkowemu tego największego miasta Holandji (800 tys. mieszkańców) a jednego z najbogatszych miast handlowych Europy (w którem zresztą przy nas właśnie ogłosił upadłość najpotężniejszy bank miejscowy).

Nie mniej ciekawe były liczne wycieczki w okolicach Amsterdamu, gdzie zwiedziliśmy w Laren piękne sanatorja ludowe: „Hoog-Blaricum" dla dzieci i „Hoog-Laren" dla dorosłych, a dalej niezmiernie ciekawą kolonję reedukacji zawodowej dla gruźliczych w Zonnestraal (istne domy szklane). Kolonja ta położona jest koło miasta Hilversum, w którem oglądaliśmy wybudowany z ogromnym nakładem magistrat w stylu ultramodernistycznym, lecz nic nie mającym w sobie z koszar lub fabryki, przeciwnie zaś wybitnie pięknym w swym zewnętrznym różnej wysokości bloków układzie, a bardzo wygodnym w rozkładzie wewnętrznym.

Z Zonnestraal udajemy się na specjalne zaproszenie Królowej-Matki do leżącego w pobliżu pałacu jej w „Soestdijk". Piękna ta rezydencja Wysokiej Protektorki Zjazdu, otoczona ślicznym starym parkiem pełna jest pamiątek Domu Orańskiego. Królowa-Matka podejmuje nas niezwykle gościnnie w swych iście królewskich apartamentach.

Oficjalne wycieczki ropoczęliśmy 12 września wyjazdem zbiorowym do Zuiderzee.

Następne dwa dni 13 i 14 września poświęciliśmy na rozległą wycieczkę na północ Holandji. Celem tej wycieczki było nie tylko pokazanie krajobrazu holenderskiego, lecz przedewszystkiem odrębnych sanatorjów z warsztatami pracy, o których była mowa w 3-im dniu Zjazdu.

Z Amsterdamu koleją poprzez Amersfoort dojechaliśmy do Apeldoorn, skąd autokarami udaliśmy się do sanatorjum ludowego „Berg en Bosch", zbudowanego zaraz po wojnie przez stowarzyszenia katolickie dla chorych gruźliczych. Sanatorjum to pomimo skromnych budynków wzorowo prowadzone jest przez jednego z najinteligentniejszych lekarzy holenderskich — dr. Bronkhorsta, który postawił swój zakład na wyso-

kim poziomie zarówno naukowym jak praktycznym.

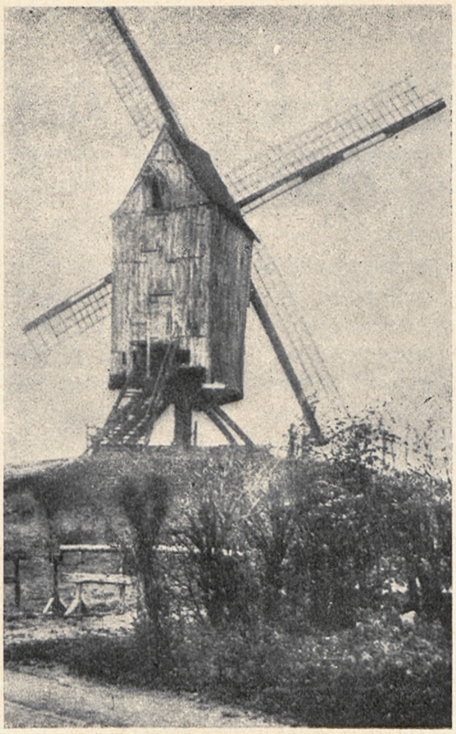
Leczenie pracą jest tu rozwinięte szeroko; pokazana nam wystawa przedmiotów, wykonanych przez chorych, świadczy o wysokim poziomie artystycznym. Wyroby te sprzedawane są w Apeldoorn, a osiągnięte stąd fundusze pokrywają nietylko koszta warsztatów, lecz pozwalają również licznym chorym przedłużyć ich pobyt leczniczy w sanatorjum.

Stąd udajemy się przez Deventer do drugiego sanatorjum ludowego „Hellendoorn". Na czele jego stoi od 30 lat dr. Vos, który od 1905 roku wprowadził tu leczenie chorych pracą. Wszystkie sprzęty i przedmioty codziennego użytku wyrabiane są wyłącznie przez samych chorych i służą jedynie dla sanatorjum; chorzy pracują we wszystkich zawodach swych dawnych; prócz rzemiosł kwitnie tu i ogrodnictwo, lecz tylko do użytku wewnętrznego. Za pracę swą chorzy mogą dłuższy czas leczyć się aż do odzyskania zdrowia. W sanatorjum tem obok chrześcijan są liczni izraelici, dla których urządzona jest specjalna kuchnia rytualna.

W żadnem z oglądanych sanatorjów niema sióst Czerwonego Krzyża; pielęgniarki są przeważnie szkolone na miejscu. Wogóle Holenderski Czerwony Krzyż ogranicza swą działalność głównie do współpracy z wojskiem. W Zjeździe zaś przeciwgruźliczym udział jego był znikomy, zarówno jak i sfer wojskowych.

Z Hellendoorn udajemy się do Zwolle, zwiedzając po drodze piękną szkołę na otwartem powietrzu, należącą do miejscowego towarzystwa przeciwgruźliczego.

Po przenocowaniu w Groningen robimy okrężną podróż autokarami, zwiedzając bogatą prowincję Groningen i leżącą od niej na południo-wschód bardzo biedną i pustą prowincję Drenthe z miastem Emmen pośrodku. Po drodze oglądamy szereg szkół na otwartem powietrzu, szkół z rozsuwanemi ścianami, wiej-



Stary młyn holenderski.

skich ośrodków zdrowia; widzimy pawilony dla chorych, okręcające się naokoło osi celem wykorzystania słońca; oglądamy z zaciekawieniem specjalne jednopokojowe domki, przybudowywane do zwykłych domów włościańskich celem izolowania chorych z zakaźną gruźlicą. Koło Emmen oglądamy przedhistoryczne olbrzymie kamienie - dolmeny.



„Wenecja Północy".
Widok z Amsterdamu.

Po ciekawej, lecz długiej i nieco nużącej kilkusetkilometrowej podróży autokarami po niezrównanych szosach — dojeżdżamy już koleją do pięknego miasta Amersfoort, gdzie rozchodzą się nasze drogi: część kongresistów wraca do Amsterdamu i stąd na zachód, my po obejrzeniu malowniczego Amersfoortu, udajemy się na wschód, by przez Niemcy wrócić do Polski.

Z żalem opuszczaliśmy piękną i gościnną Holandję.

Zjazd sam, doskonale zorganizowany przez Komitet z prof. Nolenem, d-rami Heynsius van den Bergiem i van Gilsem na czele, dał bogate plony naukowe. Wycieczki po kraju pozwoliły nam poznać odmienne od widzianych dotąd sanatorja i inne urządzenia przeciwgruźlicze, na których w wielu przypadkach można się wzorować.

Przedewszystkiem jednak poznaliśmy bliżej jeszcze jeden kraj o wysokiej starej kulturze i tak odmiennym krajobrazie, kraj kanałów, młynów, turbin, cieplarni i — kwiatów. Byliśmy w porze roku, gdy przekwitły już pola tulipanów i hjacyntów, piękne jednak miasteczka i wsie otoczone kwitnącemi ogrodami, niezmierna czystość i estetyczny układ domków w każdej najmniejszej wsi — pozostawiają głębokie artystyczne zadowolenie, ludność zaś miejscowa, pracowita, pogodna, zachowująca tradycje dawne w barwnych strojach i obyczajach odwiecznych, a jednocześnie postępująca za duchem czasu w nowoczesnej architekturze, przemyśle i — higjenie, imponuje swem wyrobieniem, swym hartem i świadomością celów.

Jeszcze jeden kraj, z którego każdy z nas — cudzoziemców wywiezie prócz podziwu, wiele spostrzeżeń, zachęcających do przeszczepienia na swojski grunt pożytecznych inowacji i praktycznych celowych urządzeń.

GŁOSY NAJWYBITNIEJSZYCH LEKARZY-HIGJENISTÓW w POLSCE

Redakcja miesięcznika „P. C. K." pragnąc wywołać większe zainteresowanie społeczeństwa zagadnieniami, związanemi z higjeną w życiu codziennem i z troską o zdrowie, wszczęła ankietę w tej dziedzinie i zwróciła się do szeregu wybitnych lekarzy - specjalistów z prośbą o wypowiedzenie swych poglądów w tej sprawie pod postacią odpowiedzi na dwa nadesłane przez Redakcję pytania.

1) Jakie są najgłówniejsze zadania w dziedzinie akcji społecznej, mającej na celu troskę o higjenę i zdrowie?

2) Jakie hasła rzucić w społeczeństwo, celem obudzenia większego zainteresowania temi sprawami?

Wyrażając naszą głęboką wdzięczność za łaskawie nadesłane nam odpowiedzi, umieszczamy je wraz z podobiznami autorów w kolejności otrzymania.

Dr. Karaffa - Korbutt, Profesor Higjeny na Uniwersytecie Wileńskim:



1) Uświadomienie higjeniczne i wpajanie nawyknień i zwyczajów sanitarno - estetycznych w drodze wychowania i popularyzacji oraz szerokie rozbudowanie urządzeń sanitarno-technicznych.

2) Hasła niezmiernie wielkiej wartości zdrowia poszczególnego członka społeczeństwa pod względem jego osobistej korzyści: psychicznej, moralnej, estetycznej i materjalnej oraz pod względem społecznym - patrjotycznym i państwowym.

Prof. Dr. K. KARAFFA - KORBUTT.

Wilno, grudzień 1932 r.

Dr. Adamski, Dyrektor Departamentu Służby Zdrowia.

1) Organizacja jaknajwiększej liczby ośrodków zdrowia, ześrodkowujących w swej działalności zarówno akcję zapobiegawczą i zwalczającą choroby zakaźne i społeczne, jak i akcję propagandową w zakresie higjeny.

2) Celem zbudzenia zainteresowania sprawą organizacji ośrodków zdrowia trudno rzucić hasła w społeczeństwo, — sprawa ta wymaga długiej, stałej, mrówczej pracy w zakresie uświadamiania społeczeństwa o doniosłości wymienionych wyżej instytucji higjeny społecznej.

Dr. ADAMSKI

Warszawa, 23.XII.32.



Dr. Janiszewski, Prof. Uniw. Warsz., b. minister Zdrowia Publicznego.

1) Dostarczenie ludności dobrej, taniej wody do picia i do użytku domowego, w dostatecznej ilości, oraz należyte zorganizowanie usuwania ścieków, śmieci i nieczystości, gromadzących się w osiedlach ludzkich. Są to najbardziej zasadnicze postulaty higjeny, cały bowiem rozwój i postęp kultury zdrowotnej od spełnienia tych żądań zależy. Przeszkody — braku dobrej wody w dostatecznej ilości, nie dadzą się obejść lub przeskoczyć. Wszelkie najlepiej pomyślane instytucje higjeniczno - społeczne mogą istnieć i należycie się rozwijać jedynie przy spełnieniu tych zasadniczych wymagań higjeny. Na czystości opiera się każda działalność higjeniczna. Dostarczenie dobrej, taniej wody do picia i do użytku domowego w dostatecznej ilości oraz należyty sposób usuwania ścieków, śmieci i nieczystości powinny zająć pierwsze miejsce w naszym państwowym programie zdrowotnym. Zasadnicza ustawa sanitarna z roku 1919 nakłada ten obowiązek na gminy, a władze państwowe muszą spełniania tego obowiązku energicznie pilnować i usiłowaniom gmin, idącym w tym kierunku skutecznie pomagać. Przy takiej działalności samorządów i państwa konieczny jest jednak współudział społeczeństwa.

2) Należy nauczyć ludzi, co to jest brud, wzbudzić wstręt do niego, przekonać społeczeństwo, że nasze życie i zdrowie w znacznej mierze od zachowywania skrupulatnej czystości zależy. Trzeba rzucić w społeczeństwo hasło walki z niechlujstwem, zwalczać niechlujstwo osobiste, niechlujstwo naszego otoczenia, zapluskwienie naszych domów, zwalczać brud spotykany na ulicach, placach, podwórzach, sieniach i klatkach schodowych, sklepach i w miejscach publicznych, dbać o czystość sprzedawanych produktów spożywczych, o odpowiednie ich przygotowanie i przechowywanie i t. p.

DR. JANISZEWSKI.

Warszawa.



Dr. Prof. Marcin Kacprzak, znany pisarz higjenista.

1) Trudno dość dzielić zadania na główne i jeszcze główniejsze, szczególnie w warunkach, kiedy najprymitywniejsze potrzeby nie są jeszcze zaspokojone, kiedy wobec tego wszystko jest główne: i mieszkanie i odżywianie, i czystość i walka z chorobami nagminnemi, i gruźlica i alkoholizm. Jeżeli jednak miałbym przed sobą konkretne zadanie — wytknięcie kierunku pracy, celem podniesienia zdrowotności ogółu — za podstawę programu na chwilę obecną wziąłbym coś, co obejmuje wszystkie zadania.

Zmierzałbym przedewszystkiem do uwrażliwienia społeczeństwa na zagadnienia zdrowia, na wpojenie w szerokie warstwy ogółu, że zdrowie także nie spada z nieba, lecz w dużej mierze zależne jest od nas samych.

Dalej położyłbym nacisk na czynne ustosunkowanie się społeczeństwa do tych zagadnień, nie ograniczałbym propagandy do „nie rób tego, bo ci może zaszkodzić", lecz kładłbym coraz większy nacisk na „rób to, a rozwiniesz zdrowie, którego zadatki masz w sobie". Zresztą nawet w propagandzie negatywnej wychodziłbym z założenia, że zdrowia nie można tylko ochraniać, zdrowie trzeba zdobywać.

2) Nie wierzę, aby hasłami można było dokonać przewrotu, szczególnie w dziedzinie takiej, jak higjena, w której wszystko zależy nie od umiejętności i zapału, lecz od praktyki i wytrwałości. W higjenie bowiem jest dość obojętne, czy człowiek zna reguły, ważne jest, czy się w tych regułach wychował, czy je przez 24 godziny na dobę praktykuje nieświadomie, czy zautomatyzował swoje czynności w kierunku dla higjeny korzystnym.

Rozumiem jednak, że hasła mają pewną wagę, niekiedy dużą, jako bodziec, działający w odpowiednim momencie na jakąś uczuloną strunę. Gdybym więc w chwili obecnej miał szerzyć hasła popularyzujące higjenę wśród szerokich warstw ludności, zwróciłbym uwagę najpierw na czystość otoczenia i osobistą. Naturalnie czystość nie jest higjeną, a z brudu nie lęgą się choroby i w pracy wśród warstw inteligentnych utożsamianie higjeny z czystością uważam za herezję, tem nie mniej choć brud, jak powiadają, nie jest matką chorób, jest ich nianką, a pracę trzeba zaczynać od tego, do czego ludność już dorosła. Otóż wydaje mi się, że czystość jest tą uczulającą się struną sumienia higjenicznego naszego ludu. To należałoby wyzyskać, mając przytem na względzie, że porządek i czystość są nie mniej, a może więcej ważne z punktu widzenia kultury ogólnej, niż higjeny.

Osobiście często bardzo propagując wśród ludu higjenę, a raczej czystość, używam hasła w rodzaju:

Niech każdy zamiecie w koło swego domu, a Polska czystą będzie;

Nie tam jest czysto, gdzie wiele jest sprzątających, lecz tam, gdzie mało brudzących;

Pamiętaj, aby żyć i umierać nie na własnych śmieciach, lecz we własnym domu;

Dodam, że propaganda higjeny nie powinna być mdła, cukierkowo - nudna, sentymentalnie umoralniająca, nie powinna uczyć tylko wstrzemięźliwości, bo tem pociągnąć trudno. Szkoda, że w propagandzie zdrowia nie zapożyczyliśmy nic prawie z metod reklamy w przemyśle i handlu, bo zdrowie trzeba tak samo umiejętnie sprzedawać, jak buty, rękawiczki, cukierki.

Wreszcie propaganda, aby była skuteczna, musi być masowa, tak, żeby człowiek nie mógł się od niej uchronić; rozpowszechniana w homeopatycznych dawkach, jak obecnie, często jest bez efektu. *Dr. Prof. M. KACPRZAK.*

Doc. G. Szulc, Dyrektor Naczelny Państwowego Zakładu Higjeny.

1) Wartość biologiczna narodu zależy nie tyle od jego liczebności, ile od przewagi elementu zdrowego, w pełni sił fizycznych i umysłowych, nad elementem chorym, niezdolnym do wytężonej pracy i pozbawionym młodzieńczego wigoru. Jak wojna niszczy obok istnień mniej wartościowych również wielką liczbę istnień w pełni sił i zdolności do pracy, tak samo t. zw. higjena bierna utrzymuje przy życiu obok elementu o pełnej wartości biologicznej, również element stanowiący jedynie balast z punktu widzenia społecznego. Dlatego najważniejszem zadaniem chwili obecnej w dziedzinie higjeny jest podniesienie żywotności i odporności ustroju przez racjonalne żywienie i przez umiejętne wychowanie fizyczne, a dopiero w drugim rzędzie postawić należy usuwanie niebezpieczeństw i zwiększenie komfortu życiowego.

2) Świat należy do zdrowych! Każdy przy dobrej woli i staraniu może osiągnąć dostateczny stopień zdrowia, aby stać się władcą świata. Choć te hasła nie godzą się może całkowicie z ideą humanitaryzmu reprezentowaną przez Czerwony Krzyż, jednak praktycznie mogą okazać wielką korzyść dla osiągnięcia tych zadań, jakie ma Czerwony Krzyż.

Doc. G. SZULC.



POLSKI CZERWONY KRZYŻ PRZY PRACY

Obóz ćwiczebny pod Starym Sączem.

W lipcu 1932 r. pod Starym Sączem w Okręgu Krakowskim P. C. K. został zorganizowany letni obóz ćwiczebny przez Komitet Wojewódzki L. O. P. P. przy udziale Okręgu Krakowskiego PCK., który zwerbował członków drużyn ratowniczych, udzielił pewnego sybsydjum na ich utrzymanie i dostarczył sprzęt, potrzebny dla ćwiczeń w ratownictwie ogólnem i przeciwgazowem. W obozie zorganizowano typową drużynę ratowniczą PCK., ćwiczącą pod kierunkiem komendanta i jego zastępcy, wyszkolonych na kursach



Apel żeńskiej drużyny ratowniczej.
(Obóz ćwiczebny w Krzeszowicach).

dla instruktorów PCK. Członkowie tej drużyny, która zyskała sobie pełne uznanie, po zdaniu egzaminu, uzyskali świadectwa na komendantów i ich zastępców dr. ratown. PCK. i już są czynni w Oddziałach PCK. Okręgu Krakowskiego.

Ćwiczenia w Lublinie przy udziale P. C. K.

W dniu 2.XII.32 r. odbyły się w Lublinie ćwiczenia, zorganizowane przez władze, w których brało udział 5 drużyn ratowniczych, jak również siostry pogotowia sanitarnego PCK. i 7-miu lekarzy.

Drużyny ratownicze PCK. były rozmieszczone w ten sposób,



Żeńskie drużyny ratownicze P. C. K. śpieszą z noszami na ratunek.
(Obóz ćwiczebny w Krzeszowicach).

że 3 z nich znajdowały się w śródmieściu i w większem skupieniu ludności, czwarta — na przedmieściu w sąsiedztwie stacji kolejowej, gazowni, cukrowni i elewatorów zbożowych. Drużyny ulokowane były w punktach sanitar.-ratowniczych P.C.K. pod kierownictwem komendanta drużyny, zaś 5-ta w fabryce samolotów „Plage i Laśkiewicz“ w Lublinie, drużyna ta obsługiwała tylko fabrykę. Wszystkie drużyny były pod opieką pp. lekarzy, członków PCK., którzy bezinteresownie zaofiarowali swoje usługi.



Pokaz ratownictwa z noszami.
(Obóz ćwiczebny w Krzeszowicach).

Prócz tego siostry pogotowia sanitarnego PCK. były porozmieszczane w posterunkach sanitarno-ratowniczych PCK., t. j. w aptekach, ambulatorjach i przychodni dla udzielania pierwszej pomocy rannym i zagazowanym.

Pomocy udzielono na punktach i posterunkach sanitarno - ratowniczych PCK. w około 160 wypadkach, z tych kilka poważniejszych: uszkodzenie gałki ocznej, rana dłoni, oparzenie, przeważnie zaś przemywanie oczu.



Pierwsze zabiegi ratownicze.
(Obóz ćwiczebny w Krzeszowicach).

Należy podkreślić ofiarną i pełną poświęcenia pracę sióstr pogotowia sanitarnego P. C. K., które wytrwały na posterunku od godz. 6-ej do 21-ej bez przerwy na obiad.

Ćwiczebny obóz dla komendantek drużyn ratowniczych P. C. K.

Oddział PCK. w Chrzanowie (Okręg Krakowski) urządził latem w Krzeszowicach 12-dniowy obóz ćwiczebny, na którym wykształcono 28 komendantek drużyn ratowniczych PCK., stosując ściśle przepisy, zawarte w organizacji drużyn ratowniczych.

Obóz dał wyniki bardzo dodatnie, i młode komendantki pełniły z zapałem służbę czerwonokrzyską.

Żeńska drużyna ratownicza w Kościerzynie.

Oddział PCK. w Kościerzynie zorganizował kursa dla żeńskiej drużyny ratowniczej. Egzaminy odbyły się dn. 25 listopada.

Drużyny ratownicze PCK. w „Sokole Polskim".

Zarząd Główny Pol. Czerw. Krzyża otrzymał wiadomość, że niektóre gniazda „Sokole" przystąpiły do organizowania u siebie t. zw. eksterytorjalnych drużyn ratowniczych PCK.

Do pracy tej przystąpiło Tow. gimn. „Sokół" w Kozłówce, Okr. Lubelskiego, pod przewodnictwem hr. Aleksandra Zamoyskiego, pozostając w ścisłym kontakcie z Zarządem Okręgu w Lublinie. Gniazdo białostockie „Sokoła" również utworzyło u siebie drużynę ratowniczą PCK.

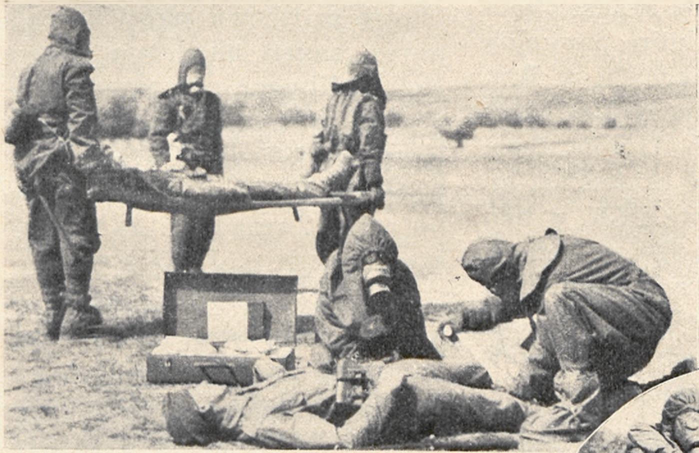


Akcja na zagazowanym terenie. (Obóz ćwiczebny w Krzeszowicach).

Czasopismo zaś „Sokół Śląski" nawołuje członków związku „Sokołów Polskich" dzielnicy śląskiej do pójścia śladami tamtych gniazd i podaje organizację drużyn i warunki nabywania kompletnych ekwipunków.

Jak się rozwija P. C. K. w Belgji.

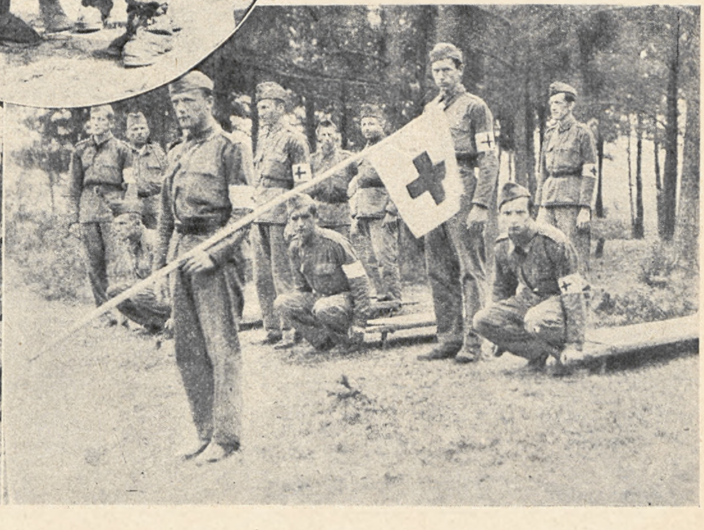
Ekspozytura Polskiego Czerwonego Krzyża powstała w Brukseli na jesieni r. 1931, oddaje znaczne usługi wśród wychodźctwa polskiego na terenie belgijskim. Przebywa obecnie w Belgji kilka tysięcy rodzin polskich robotników, przeważnie górników, pracujących w kopalniach bel-











Sceny z akcji udzielania przez drużyny ratownicze Polskiego Czerwonego Krzyża pomocy ofiarom gazów trujących. (Z życia Obozu ćwiczebnego P. C. K. pod Starym Sączem).



Przenoszenie ofiary gazów trujących przez rzekę. (Obóz ćwiczebny drużyn ratown. P. C. K. pod Starym Sączem).

gijskich. Zawdzięczając przychylnemu stanowisku posła polskiego w Brukseli oraz konsula p. F. Chiczewskiego, delegat PCK., zamieszkały w Brukseli, p. Czesław Sławski, rozwinął ożywioną działalność wśród społeczeństwa polskiego w Belgji. Umiejętnie prowadzona propaganda zwerbowała licznych nowych członków dla PCK., na skutek czego powstały komitety Polskiego Czerwonego Krzyża w Brukseli, w Antwerpji oraz w La Brouck. Komitet w Brukseli rozwinął odpowiednią działalność w polskich szkołach i powstało niebawem kilkanaście sekcyj szkolnych, liczących obecnie ponad 700 młodych członków P. C. K.

Gdy w roku zeszłym wybuchnął w Belgji poważny, zakrojony na szeroką skalę, strajk górników, delegacja PCK. w Belgji wszczęła niezwłoczną akcję pomocy względem polskich robotników. P. Czesław Sławski odwiedził szereg kolonij polskich, pragnąc przekonać się na miejscu o istotnych potrzebach polskich rodzin, cierpiących dotkliwie na skutek strajku. Zarząd Główny PCK. przesłał na ręce swego Delegata w Brukseli subsydja pieniężne, które pozwoliły sekretarjatowi placówki w Brukseli udzielić pomocy pieniężnej w 60 wypadkach. Oprócz tego, należy podkreślić skuteczną, interwencję delegata PCK. u belgijskich komisyj społecznych w 10 poszczególnych gminach, na skutek której strejkujący Polacy otrzymywali zapomogę, początkowo im wstrzymaną.

Oczywiście podobne wystąpienia zyskują Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi wśród naszego wychodźctwa w Belgji jak najszerszą sympatję i uznanie.



Zakończenie kursu żeńskiej drużyny ratowniczej w Kościerzynie.

Inauguracja prac Koła Akadem. Pol. Czerw. Krzyża w Lublinie.

W dniu 15 stycznia odbyła się w Lublinie inauguracja prac Koła Akademickiego P. C. K., które powstało na terenie Lubelskiego Uniwersytetu Katolickiego. Uroczystość ta zgromadziła do II auli Uniwersytetu przedstawicieli władz akademickich z Jego Eminencją Ks. Rektorem Kruszyńskim, przedst. władz z zastępcą Szefa D. O. K. II, Okręgu P. C. K., społeczeństwa miejscowego oraz liczną młodzież akademicką. Po odegraniu przez orkiestrę wojskową części koncertowej, zagaił akademję prezes Koła p. Klinger, poczem przemówienia wygłosili: Ks. Rektor Kruszyński, Prezes Okręgu PCK. p. sędzia Bryła, oraz delegowany przez Zarząd Gł. na powyższe zebranie p. J. Karbowski.

Tyle co do sprawozdania z powyższej uroczystości. A teraz kilka uwag na temat Kół Akad. P. C. K. Należy z radością powitać fakt, że Okręg Lubelski założył na swoim terenie Koło Akademickie, które przy pomocy Okręgu wyjednało sobie poparcie władz akademickich i dużą życzliwość Rektora Uniwersytetu, a jednocześnie wzięło się energicznie do pracy. Ambicją Koła jest przedewszystkiem stworzenie akademickiej drużyny ratowniczej, kursu Sióstr Pogotowia Sanitarnego dla akademiczek, a następnie realna, konsekwentna praca w myśl regulaminu, jaki dla Kół Akademickich P. C. K. uchwalił Komitet Główny P. C. K. Również ruszyła się praca Koła Akad. P. C. K. w Poznaniu, jednakże na ten temat nic konkretnego powiedzieć nie można. Powstały już Koła Akad. P. C. K. w Okręgu Lwowskim i Krakowskim, co świadczy, że wielokrotne apele Zarządu Gł. w sprawie tworzenia Kół Akade-

mickich nie przebrzmiały bez echa. Chodzi tylko o to, by tak szczęśliwie zapoczątkowana praca, nie utknęła w miejscu, lecz rozwijała się coraz lepiej. Nie wszyscy oceniają należycie znaczenie Kół Akad. dla Polskiego Czerwonego Krzyża i tu może przyczyna tak słabej naogół działalności tych Kół. Doskonale zagadnienie to ujmuje Liga Czerwonych Krzyży w Paryżu, która często zapytuje, jak obecnie rozwija się w Polsce praca naszych Kół Akad. P. C. K.

Może przykład Okręgu Lubelskiego, który nietylko założył na swoim terenie Koło Akademickie, ale i potrafił nadać temu Kołu właściwy i realny kierunek działalności, pobudzi inne Okręgi do analogicznej akcji. Zwłaszcza Okręg Warszawski i Wileński. Kilkadziesiąt tysięcy akademików w Polsce, stanowiących element energiczny, inteligentny, zaprawiony już często w służbie społecznej — czyż z tej olbrzymiej liczby nie można wybrać choćby kilkuset młodych ludzi, rozumiejących idee Czerwonego Krzyża i propagujących te idee na swoich akademickich terenach?



Uczestnicy Inauguracji prac Akad. Koła P. C. K. w Lublinie.

Oddział P. C. K. w Czeladzi.

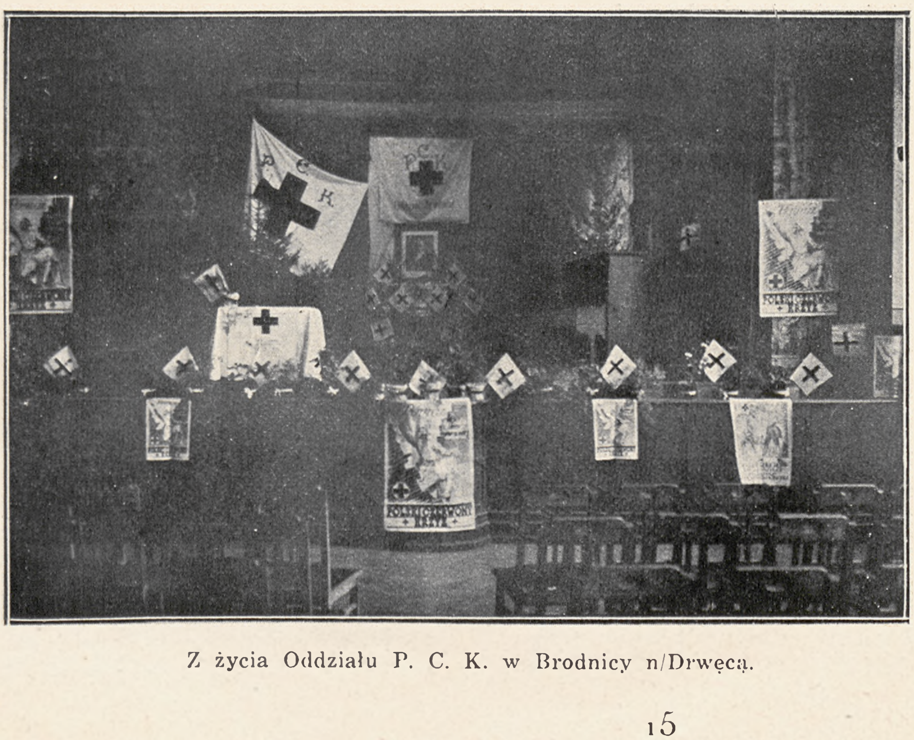
Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Czeladzi opracował ciekawy program prac w ciągu najbliższych tygodni. Dnia 1 lutego zostanie wyświetlony film propagandowy o drużynach ratowniczych i akcji przeciwgazowej, dnia 4 lutego odbędzie się bal, dochód z którego przeznaczony jest na zakup ekwipunków dla drużyn ratowniczych w Czeladzi. Osoby, które wezmą udział w zabawie lub złożą w tym celu ofiarę, będą zapisane w pamiątkowej księdze P. C. K., jako fundatorzy zakupionych ekwipunków.

Zarząd P. C. K. poczynił już starania celem ufundowania własnego sztandaru, który ma być poświęcony w marcu; jednocześnie wszystkie Koła Młodzieży P. C. K. urządzą zbiorowe przedstawienie.

Powrót Naczelnego Dyrektora P. C. K.

Dnia 13 stycznia powrócił do Warszawy Naczelny Dyrektor P. C. K. dr. Bohdan Zakliński, po odbyciu stage'u przy Lidze Czerwonych Krzyży w Paryżu. Dr. Zakliński zapoznał się w Sekretarjacie Ligi C. K. z działalnością międzynarodowej organizacji Czerwonego Krzyża, z najaktualniejszymi zadaniami Czerwonych Krzyży, oraz ze stadjum prac w zakresie organizacji Międzynarodowego Komitetu dla spraw ratownictwa ludności cywilnej na wypadek klęsk żywiołowych i wojny.

Materjały zebrane przez dyr. Zaklińskiego zużytkowane będą przy dalszych pracach Polskiego Czerwonego Krzyża.



Z życia Oddziału P. C. K. w Brodnicy n/Drwęcą.

Cz. Krzyż przestrzega najściślejszą neutralność polityczną i religijną. To nie oznacza bynajmniej, że członkowie Cz. Krzyża wyrzekają się swych zapatrywań politycznych i swych przekonań religijnych, lecz że szanują cudze zapatrywania i przekonania i nie usiłują narzucać innym swoich osobistych poglądów.

(Z podręcznika Francuskiego C. K.).

ZDROWIE I URODA

HARMONJA SYLWETKI

Pojęcie o dobrem zdrowiu jest równoznacznem z prawidłową przemianą materji, czyli z temi procesami chemicznemi, które zachodzą w organizmie ludzkim, o ile funkcje organizmu są w niezachwianej równowadze, zdrowie nam dopisuje, lecz jeśli jest przeciwnie, powstają w ustroju zmiany chorobowe ilościowe bądź jakościowe. Upośledzenie w pracy naszego organizmu następuje nie odrazu, lecz stopniowo i systematycznie, dlatego nieraz trudne jest do spostrzeżenia. Tem się zapewne tłómaczy, że bardzo rzadko można spotkać osoby w wieku 40 — 45 lat bez usterek w zdrowiu.

Cały szereg warunków składa się na zaniedbanie zdrowia. Najczęściej jest to nieodpowiedni sposób odżywiania i brak ruchu, zwany „chorobą siedzenia". Są to przyczyny możliwe do usunięcia i poprawy. Wrodzone lenistwo do ruchu powoduje gorsze utlenianie krwi, — gorszą przemianę materji. O ile mieszkańcy wielkiego miasta zdobywają się na bohaterstwo użycia spaceru dla spaceru, chodzą po ulicach pełnych gwaru, których szum i ruch wyczerpuje nerwowo, i spacer taki nietylko nie daje oczekiwanych wyników, lecz powoduje często nadmierne zmęczenie i niespokojny sen.

A jednak trochę dbałości o zdrowie może pokonać wszelkie trudności, w myśl zasady, że dla chcącego nic trudnego. Zawsze można dostosować do swego trybu życia starania o zdrowie, a tem samem zabobiec chorobom, o co tak walczy medycyna współczesna.

Sprawę odżywiania trzeba tak unormować, ażeby potrawy zawierały wszystkie niezbędne składniki odżywcze, wskazane przez higjenę. Prawidłowe odżywianie jest to temat aktualny i bardzo obszerny a zarazem trudny, który będzie poruszony w sposób bardzo ciekawy przez specjalistów. Zaznaczę tylko, że niema potraw bezwzględnie wskazanych lub zakazanych, lecz w zależności od wieku, płci, budowy i przyzwyczajenia musi być dostosowana ilość i jakość pożywienia. żadna też djetetyka bynajmniej nie głosi, że potrawy muszą być niesmaczne, wręcz przeciwnie, im pożywienie jest smaczniejsze, z tem większym apetytem go się zjada, a tem samem osiąga maximum korzyści. Jest to pole niewyzyskane przez kobiety w naszem odżywianiu.

W takiem samem zaniedbaniu, jak racjonalne odżywianie, znajduje się racjonalne stosowanie ruchu na świeżem powietrzu oraz ćwiczenia fizyczne, które wykonywane codziennie przez parę minut w sposób umiejętny, służą do zachowania zdrowia, siły, młodości, tężyzny i urody. Nie ćwicząc, starzejemy się przedwcześnie, stajemy się ociężałemi, otyłemi, niezgrabnemi.

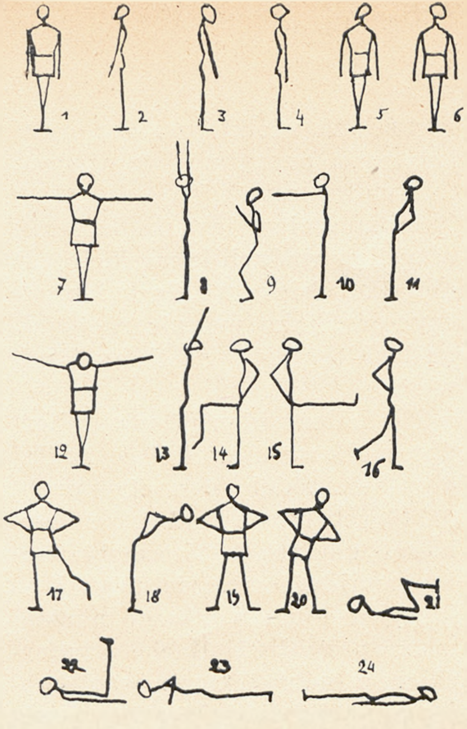
Ćwiczenia fizyczne są nadzwyczaj ważne zwłaszcza dla kobiet, bo od kobiet w dużej mierze zależy przyszłość rasy. Jednak te ćwiczenia winny być wybierane i dozowane bardzo ostrożnie i umiejętnie, nietylko ze względu na płeć i wiek, lecz wprost indywidualnie dla każdej jednostki, uwzględniając jej siły i potrzeby fizyczne. Ćwiczenia te powinny rozwijać organizm w sposób harmonijny, zwalczać obciążenia i schorzenia jednostek. Tłuszcz, który gromadzi się zwłaszcza na brzuchu i udach, powoduje zleniwienie, złe trawienie, bóle głowy, złe samopoczucie i t. d. Kto męczy swój umysł, prowadzi jednostajny siedzący tryb życia, kto przemęcza niektóre części swego ciała, a inne zamało ćwiczy, może odzyskać zachwianą równowagę dzięki fizycznym, systematycznym ćwiczeniom. Racjonalna gimnastyka zmusza bowiem wszystkie części ciała ludzkiego do pracy, odpowiedniej do ich potrzeb fizjologicznych.

Trzeba zwalczać ogólne mniemanie, że codzienny spacer wystarcza do utrzymania zdrowia; tak nie jest, gdyż spacer ćwiczy niektóre tylko części organizmu. Jeśli chcemy, aby spacer dał nam rzeczywiste korzyści, musimy poświęcić mu czas znacznie dłuższy, niż ćwiczeniom fizycznym, a chcąc ogólnie wzmocnić nasz organizm, należy prócz spaceru wykonywać codziennie i regularnie ćwiczenia gimnastyczne. Ruchy działają na muskulaturę, która stanowi więcej, niż połowę naszej wagi, na kości i na stawy, a pośrednio na naczynia krwionośne, na jelita i na system nerwowy. W mięśniach, gdy pracują, krew przepływa 7 razy obficiej, niż w stanie spokoju, stąd wynika obfitsze spalanie, rozwija się ciepło i stwarza siła nerwowa, która nas podtrzymuje. Przez ćwiczenia fizyczne poprawia się oddech, krwioobieg, trawienie, wzmaga przemiana materji (asymilacja i desasymilacja) oraz unerwienie organizmu.

Ćwiczenia należy wykonywać w kostjumie kąpielowym, gimnastycznym lub wreszcie w piżamie, w pokoju dobrze przewietrzonym, lub przy otwartem oknie. Najbardziej celowe są ćwiczenia, wykonane na świeżem powietrzu. Dobrze jest od czasu do czasu wykonać ćwiczenia przed lustrem, aby skontrolować dokładność ich wykonania. Osoby, mające żylaki, powinny niektóre ćwiczenia wykonywać z ostrożnością, po uprzedniej poradzie lekarskiej. Pożądanem jest zaraz po wstaniu wziąć kąpiel

lub tusz, potem wykonać szereg ćwiczeń fizycznych, a następnie spożyć śniadanie. Dla osób poczących się, suche rozcierania są doskonałe po ćwiczeniach. Należy przedewszystkiem pamiętać, że ćwiczenia powinny być wykonane bez wysiłku i nerwowości, spokojnie, dokładnie i wytrwale, t. j. systematycznie. Pewne znużenie, wywołane przez tę gimnastykę, normalnie winno trwać bardzo krótko.

Tak bardzo ważne dla zdrowia, głębokie i prawidłowe oddechanie jest uwzględniane w dużej ilości ruchów i ćwiczeń. Zazwyczaj wdychamy zaledwie ½ litra powietrza, a w ciągu głębokiego wdechu ilość powietrza zaczerpniętego dochodzi do 2-ch a nawet 3-ch litrów. Należy nietylko czynić głęboki wdech, lecz również bardzo dokładny i silny wydech, aby dokładnie opróżnić płuca, co zaniedbujemy, niestety, w życiu codziennem, po za wiekiem dzieciństwa, kiedy w ciągu biegania, instynktownie głęboko oddychamy. Wdech powinno się czynić wyłącznie nosem, wydech — ustami i nosem jednocześnie. Codzienne ćwiczenia zaczynać należy i kończyć



Kwadrans gimnastyki dziennie.
(7 minut rano i 7 wieczorem).

1 minuta: Postawa wzorowa — Nr. 1, 2. Ruchy głowy — Nr. 3, 4, 5, 6. **2 min.:** Ruchy ramion i nóg — Nr. 7, 8, 9, 10. **3 min.:** Ćwiczenia mięśni grzbietu i klatki piersiowej — Nr. 11, 12, 13. **4 min.:** Zachowanie równowagi—Nr. 14, 15, 16, 17. **5 min.:** Ćwiczenia tułowia — Nr. 18, 19, 20. **6 i 7 min.:** Ćwiczenia mięśni brzucha — Nr. 21, 22, 23, 24.

Wyniki:

Nr. 1—6: Sprężystość mięśni. **Nr. 7—10:** Rozwój mięśni. Giętkość stawów. **Nr. 11—13:** Rozwój klatki piersiowej. Wyprostowanie kręgosłupa. **Nr. 14—17:** Koordynacja ruchu. Ćwiczenia systemu nerwowego. **Nr. 18—20:** Sprężystość mięśni i giętkość tułowia. **Nr. 21—24:** Rozwój mięśni brzucha. Zapobiega otłuszczeniu, potęguje sprawność jelit.

lżejszemi ruchami, dla stopniowania wysiłku. I zawsze należy przestrzegać zasadę: mała ilość ćwiczeń bardzo dobrze i dokładnie wykonanych, da więcej pożytku, niż nadmiar wykonanych źle, niedbale i pośpiesznie lub zbyt forsownych.

Załączam szkic najkrótszych ćwiczeń, które każdy może wykonać codziennie przy dobrej chęci.

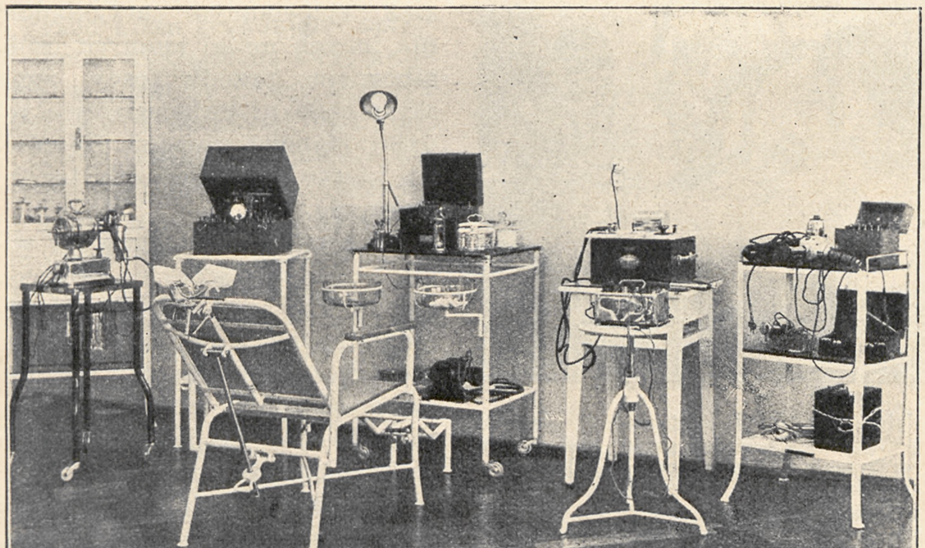
Sprawa odżywiania i ruchu oczywiście nie wyczerpuje wszystkich zagadnień w dbałości o zdrowie, bo dotyczy tylko strony fizycznej ustroju. Dla całokształtu pojęcia o zdrowiu ma niemniejsze znaczenie strona psychiczna i duchowa.

Dobre zdrowie fizyczne koordynuje się z dobrym, zdrowym wyglądem, który odgrywa w życiu nieraz dominujące znaczenie. Człowiek świadomy swego dobrego wyglądu ma dobre i spokojne samopoczucie, pewność siebie, odczuwa konieczność czynu, radość życia, jednem słowem, zdobywa cały świat. Dobry wygląd tworzy harmonję sylwetki i cery i jest miły dla otoczenia oraz zwiększa powodzenie życiowe. Oczywiście, że niema człowieka, któryby nie chciał wyglądać zdrowo i ładnie, czemu nie należy się dziwić, gdyż dążenie ku pięknu było i jest u ludzi wrodzone.

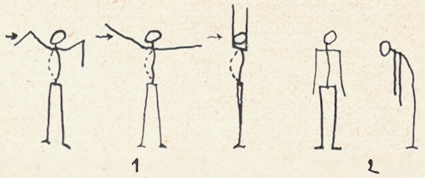
Nowoczesne dbanie o wygląd wkracza w dziedzinę oddzielającej się już gałęzi wiedzy medycznej, specjalności, zwanej dermatologją estetyczną, lub kosmetyką lekarską.

Powstały już lekarskie zakłady kosmetyczne, urządzone z dużym nakładem, w których reprezentowane są wszystkie działy fizykalnych metod leczniczych w postaci najnowszych przyrządów do elektro-, wodo- i światłolecznictwa.

Skala zabiegów leczniczych jest bardzo rozległa, stosować



Fragment nowoczesnej lecznicy kosmetycznej.



Ćwiczenia oddechowe.
1. Ruchy ułatwiające głęboki wdech.
2. Ruchy ułatwiające głęboki wydech.

tam można: zabiegi wodne w postaci naparzań, natrysków, okładów, nacierań, tuszy i t. p., leczenie elektrycznością wszelkiemi prądami, a więc statycznym, faradycznym, galwanicznym, d'Arsonvalla, djatermją i t. d. Ćwiczenia gimnastyczne i masaże ręczne zajmują dominujące miejsce, a leczenie chemiczne jest współczynnikiem powyższych metod.

Osobny dział zajmuje aktinoterapja, czyli napromienianie wszelkiego rodzaju, od zwykłych cieplnych lamp fioletowych przez Solarki, Solluxy, Itam, kwarcowe, łukowe na Röentgenowskich kończąc. Oczywiście, że chirurgja estetyczna stanowi specjalny dział, który dzięki operacjom plastycznym zyskał już wielki rozgłos; organoterapja poczyna również grać tu wybitną rolę.

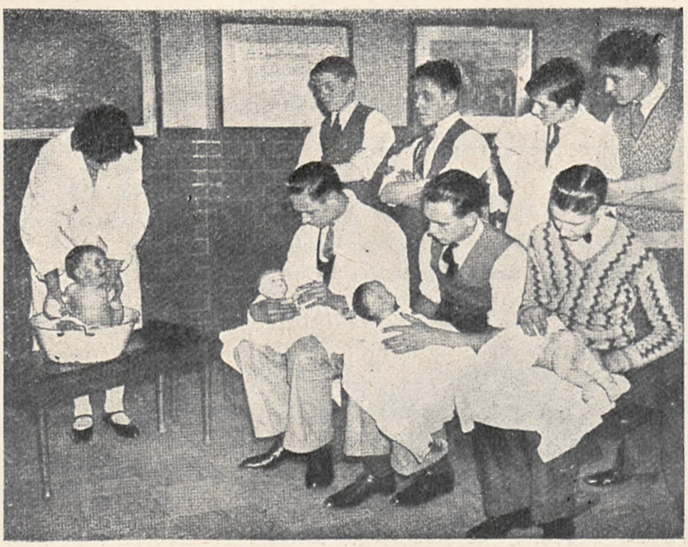
Zrozumiałem jest, że leczenie w tych zakładach lekarskich jest nietylko objawowe, lecz i przyczynowe, jako jedynie racjonalne traktowanie wad skóry i sylwetki.

Nie należy identyfikować bardzo nielicznych w Polsce zakładów lekarskich kosmetycznych, o których mowa wyżej, ze zwykłemi gabinetami kosmetycznemi, znajdującemi się prawie w każdym domu wielkiego miasta, oraz przy zakładach fryzjerskich, a których kompetencja polega li tylko i wyłącznie na zewnętrznem pielęgnowaniu urody i na indywidualnych zabiegach upiększających, zwanych maquillage'm.

Do jakich wyników może doprowadzić zaniedbanie zdrowia wogóle bądź w szczególe i jak w racjonalny sposób można usuwać usterki w zdrowiu i wady urody, będzie mowa innym razem.

Dr. med. Marta Biernacka.

Uczelnia dla przyszłych OJCÓW



W Edmonton, jednem z przedmieść Londynu, zorganizowano specjalne kursa opieki nad niemowlętami, przeznaczone dla młodych ludzi w celu zaznajomienia ich zawczasu z przyszłymi obowiązkami ojca rodziny. Załączona fotografja stanowi wymowną ilustrację do tych oryginalnych kursów zawodowych. Młodzi słuchacze, usadowieni na pierwszym planie, trzymają na kolanach lalki i nie bardzo wiedzą, co z tym fantem zrobić, ci zaś, którzy stoją za niemi patrzą z wielką uwagą na żywe i krzykliwe dzieciątko, którego starannie obmywa pielęgniarka. Wszyscy są pod silnem wrażeniem odbywającej się kąpieli i udzielanych im przytem wskazówek i można mieć nadzieję, że ta poglądowa nauka nie pójdzie na marne i że kiedyś w bliższej lub dalszej przyszłości młodzi słuchacze kursów będą pomagali swoim małżonkom w rozkosznych, lecz nieraz bardzo uciążliwych zabiegach macierzyńskich.

Troska o zdrowie wielkich ludzi

Podajemy poniżej ciekawy w pomyśle i w ujęciu artykuł wybitnego francuskiego lekarza dr. Toulouse'a o obowiązku przypadającym społeczeństwu czuwania nad zdrowiem i nad życiem wielkich ludzi.

Przedwczesny zgon wybitnego człowieka, który przedstawia powszechnie znaną i wysoce wydajną jednostkę na polu narodowem, a nieraz nawet na polu międzynarodowem, stanowi za każdym razem bardzo bolesne zagadnienie.

Społeczeństwo roztacza opiekę nad historycznemi zabytkami, nad malowniczością krajobrazów i owa troskliwość jest godna pochwały. Ale czy robi ono cokolwiek, aby zabezpieczyć życie wielkich ludzi, pomimo iż to życie jest cenniejsze od zabytków i od krajobrazów, bo prawdziwy postęp ludzkości zależy właśnie od wielkich ludzi nietylko w zakresie wiedzy, lecz również w dziedzinie wielkich innych prac umysłowych.

Należałoby namówić wybitne jednostki, aby poddawały się radom i wskazówkom medycyny zapobiegawczej, byłoby to również zbawiennym przykładem dla innych mniej znanych osób, albowiem przedwczesny zgon skromnego pracującego ojca rodziny stanowi również prawdziwą klęskę dla jego najbliższego otoczenia.

Ów system zapobiegawczy winien być stosowany zawczasu, nie bacząc na możliwość nieszczęśliwych wypadków, wobec których wiedza lekarska jest nieraz bezsilna. Ale czy są czynione starania dla rozpowszechniania tych poglądów tam, gdzie obracają się wielcy ludzie? Czy przypomina się im łagodnie, lecz stanowczo o ich obowiązkach względem siebie samych i względem społeczeństwa?

Briand umarł mając lat 70, jest on jaskrawym przykładem, że w tym wieku umysły wyższej miary mogą być nietylko bardzo pożyteczne, lecz że bywają nieraz niezastąpione. Czy było możliwem zapewnić mu jeszcze kilka lat życia? Lekarze, którzy go pielęgnowali, mogliby odpowiedzieć na to pytanie. Sądzimy, iż nie należał on do bardzo uległych pacjentów, chociażby dlatego, że widzieliśmy go stale z papierosem w ustach.

W Niemczech Strezeman zakończył życie licząc zaledwie 51 lat, — trudno przewidzieć, jaki obrót przybrałaby międzynarodowa polityka, gdyby pozostał przy życiu i na swem stanowisku. Prezydent Wilson zmarł w 68 roku życia ze skutków choroby, na którą cierpiał oddawna. Albert Thomas miał 55 lat umierając wskutek zapalenia płuc, które miałoby przebiegł pomyślny, gdyby Thomas nie pracował i pozwolił sobie na wypoczynek. Pomimo nalegań lekarza chciał koniecznie dokończyć bardzo pilną pracę.

Lecz przedwczesne zgaśnięcie wybitnych osobistości pociąga za sobą nieobliczalne straty nietylko w dziedzinie polityki.

Przed kilku tygodniami zmarł w czasie wykładu na swej katedrze w Sorbonie znany historyk rewolucji francuskiej, Mathiez. Podobne wypadki nasuwają bolesne rozmyślania i lekarz zadaje sobie mimowoli pytanie, czy nie dałyby się one uniknąć, gdyby metody profilaktyczne były częściej stosowane na uniwersytetach i gdyby np. wybitni profesorowie pierwsi świecili przykładem, poddając się perjodycznie badaniom lekarskim.

Historja genjuszów obfituje w podobne smutne wydarzenia. Jedna z najpotężniejszych i najbardziej uzdolnionych ludzkich jednostek, Napoleon, został zahamowany w swej niebywałej karjerze przez chorobę; otyły caserz nie posiadał już tych zalet energji, stanowczości i przenikliwości, które tak wybitnie cechowały szczupłego i uduchowionego Pierwszego Konsula. Badania dokonane nad jego zwłokami pozwalają przypuszczać, że ukryte i poważne niedomagania nadwerężyły przedwcześnie ten wyjątkowy organizm.

Wśród wielkich nowoczesnych uczonych zacytujemy Bichat, jednego z największych lekarzy naszych czasów, który zmarł, licząc 31 lat, — Pasteur'a, który w 46 roku życia został dotknięty paraliżem połowicznym, co nie przeszkodziło mu dokonać nieco później wspaniałej pracy w zakresie badań nad karbunkułem i nad wścieklizną, ale zmniejszyło bezwzględnie jego potęgę twórczą.

Wśród genjalnych jednostek, należących do świata literatury i sztuki, jakżeż często się trafia, że przedwczesna śmierć lub wyczerpująca choroba przecinają twórczość w pełni jej rozkwitu.

Schubert, zmarły przed 100 laty, pozostaje mimo ewolucji muzyki nowoczesnej, jednym z największych i najznakomitszych kompozytorów. Umarł w 31 roku życia, zostawiając po sobie 1.200 dzieł, z których zgórą 600 przecudnych znanych pieśni, 18 oper, 24 sonat i t. d.

Mozart należy do najpłodniejszych kompozytorów, potężna jego twórczość wywarła znamienny wpływ w dziedzinie muzyki, zmarł, mając lat 35. Shumann, Nietsche, Maupassant zostali dotknięci w pełni sił życiowych przez choroby umysłowe, inni znów nadużywali alkoholu. Beethoven ogłuchł, mając lat 30, co mu nie przeszkodziło tworzyć w dalszym ciągu największe arcydzieła. Sądzimy jednak, że to kalectwo przeszkadzało mu nieraz i hamowało jego genjusz muzykalny.

Natomiast zwróćmy uwagę na to, ileby ludzkość straciła, gdyby takie postacie, jak Goethe, Wagner, Victor Hugo, zmarły w kwiecie wieku. Goethe nie zostawiłby nam ani Fausta, ani Wilhelma Mejstra, ani swych prac naukowych. Wagner nie stworzyłby swych największych arcydzieł — Tristana i Izoldy, „Śpiewaków Norymberskich", „Parisifala".

Co zaś dotyczy Victora Hugo, najpotężniejsze jego poematy nie zostałyby napisane.

Newton dopiero po latach 40 doszedł do całokształtu swej teorji o grawitacji powszechnej. Lamarck ogłosił swe największe dzieło w wieku dojrzałym.

Ale czyż choroby i przedwczesne zgony, przerywające nić życia genjuszów, są zawsze do uniknięcia? Nie ulega wątpliwości, iż przy obecnym rozwoju profilaktyki dałyby się osiągnąć w wielu wypadkach pomyślne wyniki. Życie ludzkie przedłuża się i niektóre choroby trafiają się rzadziej. Amerykańskie towarzystwa ubezpieczeniowe, opierając się na statystyce zgonów, organizują dla swych klijentów odpowiednie ośrodki badań lekarskich. Wolno przypuszczać, że podobne środki prewencyjne, zastosowane względem najcenniejszych dla ludzkości jednostek, byłyby również skuteczne.

Każdy może wykorzystać powyższe spostrzeżenia. Gdy umiera przedwcześnie człowiek wybitny i pożyteczny w warunkach, które pozwalają przypuszczać, że istniała możliwość zachowania go jeszcze przy życiu, czy nie należy powiedzieć sobie w duchu następujące słowa: — „Pamiętaj i czyń dla twych najbliższych, co ten wielki mąż, który przedwcześnie zeszedł z tego świata, powinien był uczynić dla siebie".

Z artykułów nadesłanych przez Sekretarjat Ligi Cz. Krzyży.

Ubrania dla 15 miljonów bezrobotnych

W lipcu roku ubiegłego Rząd Stanów Zjednoczonych uchwalił, że Amerykański Czerwony Krzyż otrzyma 500 tysięcy bel surowej bawełny, dla rozdania rodzinom bezrobotnych pod postacią bielizny, trykotaży i odzieży bawełnianej.

Amerykański Czerwony Krzyż znalazł się wobec olbrzymiego zadania. Surową bawełnę należało przedewszystkiem przekształcić na odpowiednie tkaniny, nadające się na bieliznę i artykuły odzieżowe. Szybkie i sprawne rozwiązanie tego zagadnienia wymagało gruntownego rzeczoznawstwa w rozmaitych dziedzinach: handlowej, finansowej i tekstylnej, przyczem uchwała Kongresu głosiła, iż wszelkie manipulacje, związane z rozdawnictwem bawełny rządowej bezrobotnym, miały być załatwiane bez żadnych korzyści dla handlowców.

Amerykański Czerwony Krzyż zmobilizował wszystkie swe siły i już w końcu sierpnia poczęły napływać do Centralnego Zarządu w Waszyngtonie pierwsze zamówienia miejscowych Oddziałów na materjały. Każdemu Oddziałowi przysługiwało prawo zamawiania kilku gatunków tkanin bawełnianych i pewnej ilości sztuk odzieży gotowej. Już w pierwszych dniach października 2.184 Oddziały przesłały do Waszyngtonu zamówienia na 31.544.768 yardów materjału.

Uwzględniając zamówienia, centrala w Waszyngtonie przestrzegała pewnej kolejności; wysyłano przedewszystkiem materjały, potrzebne na ubrania dziecinne, następnie — na bieliznę męską, na ostatku — materjały dla kobiet.

Przędzalnie wyrabiały 6 gatunków materjałów, zdatnych na bieliznę i na rozmaite artykuły odzieżowe: półpłótna, flanelki, kretony, i t. d. W niektórych wypadkach dokonano zamiany surowej bawełny na gotowe materjały i na artykuły odzieżowe. Wobec zbliżającej się zimy, Oddziały nadsyłały ogromne zapotrzebowania na pończochy, bieliznę trykotową i na swetry.

Liczne Oddziały zorganizowały na miejscu szwalnie, ilość kobiet zatrudnionych w tych szwalniach, wynosiła około 100.000 osób. Jako przykład intensywnej pracy, prowadzonej w Oddziałach, podajemy urywek ze sprawozdania, nadesłanego z Filadelfji:

„Czerwony Krzyż w Filadelfji otrzymał 1.000.000 yardów materjału na bieliznę i na odzież dla bezrobotnych i zobowiązał się skroić, uszyć i rozdać bieliznę i odzież rodzinom bezrobotnych, zamieszkałym w Filadelfji i w 4-ch sąsiednich hrabstwach przed 1-ym stycznia 1933 r. W tym celu zostanie zmobilizowana cała armja szwaczek, setki maszyn do szycia i pomocnicza armja mężczyzn, potrzebnych do pakowania i do wysyłania paczek z gotową odzieżą".

Poczęły napływać do Waszyngtonu sprawozdania Oddziałów, głoszące, że tysiące dzieci otrzymały ubrania i sukienki, że mężczyźni ubrali się w nową bieliznę, i że ogólny ponury i przygnębiony nastrój bezrobotnych doznał pewnego odprężenia.

Pomimo usilnej akcji, rozwiniętej na tak olbrzymią skalę, zapotrzebowania Oddziałów napływały w dalszym ciągu i wkrótce stało się oczywistem, iż centrala nie będzie w stanie uczynić zadość wszystkim żądaniom. Ostatnie wiadomości nadeszłe z Waszyngtonu, głoszą, iż Komitet Rolnictwa przy Izbie Przedstawicieli, ofiarował Czerwonemu Krzyżowi dodatkowo 329.000 bel bawełny.

Zawdzięczając gorliwej i niestrudzonej współpracy przędzalni, fabryk odzieżowych, personelu Oddziałów Czerwonego Krzyża i centrali w Waszyngtonie, — Amerykański Czerwony Krzyż będzie miał możność wykazania w sprawozdaniu, przeznaczonem dla Kongresu, że ok. 15.000.000 bezrobotnych otrzymało porządne bawełniane ubrania na nadchodzący okres zimowy. *Z. W.*



Małżonka Prezydenta Hoovera bierze czynny udział w pomocy bezrobotnym.



Bela bawełny w Centrali Am. C. K. w Waszyngtonie.

Tragiczne dokumenty

Znakiem czasów doby obecnej jest bezrobocie, najbardziej dziś aktualne, a nawet — coraz aktualniejsze, zagadnienie. Ludzkość przedwojenna nie znała zupełnie tego zagadnienia w takich rozmiarach, w jakich my, współcześni, je oglądamy, bądź też przeżywamy bezpośrednio. Śmiało można powiedzieć, że bezrobocie obecnie przybrało rozmiary prawdziwego kataklizmu, kto wie — może donioślejszego w skutkach, niż kataklizm wojny europejskiej, który przecież całkowicie przeorał grunt psychiki całej ludzkości, a karty geografji pozmieniał tak gruntownie, że trudno uwierzyć, aby te olbrzymie zmiany zaszły na przestrzeni kilku, czy kilkunastu lat. Wyraz „przedwojenny" stał się już dziś głębokim anachronizmem, niemal równoznacznym z wyrazem „przedpotopowy".

Piszemy to wszystko dla podkreślenia doniosłości bezrobocia, które w epoce imponujących zdobyczy na polu techniki, mechaniki, fizyki, chemji, w okresie „drapaczów chmur", cudów techniki, przybrało naprawdę rozmiary „imponujące".

O natężeniu światowego kryzysu gospodarczego, świadczy najlepiej gwałtowny wzrost cyfr statystyki bezrobocia z ostatnich dwóch lat. Najmiarodajniejszym będzie przegląd rynku pracy Stanów Zjednoczonych, doniedawna ziemi obiecanej ludzi pracy, najbogatszego i najwspanialej rozkwitającego państwa. W rolnictwie Stanów liczba bezrobotnych w r. 1932 wynosiła miljon 733 tys., w przemyśle — osiem miljonów i dwa tysiące, w handlu — miljon 884,000, czyli tylko czwartą część pracowników handlowych całego państwa. Ogółem liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przekroczyła z nowym 1933 rokiem zawrotną cyfrę 17 miljonów. Z państw europejskich najdotkliwiej z powodu olbrzymich trudności finansowych bezrobocie odczuwa Grecja, gdzie na ogólną ilość 669,618 robotników i urzędników całego kraju, jest 237.356 bezrobotnych, a więc niemal 36 procent ogólnej liczby. Niemcy „pochlubić" się mogą swojemi sześciu miljonami bezrobotnych, inne kraje Europy, jakkolwiek nie osiągają tej cyfry, może za wyjątkiem Anglji, równie poważnie cierpią na klęskę bezrobocia.

Na tym w ogólnych zarysach skreślonym tle tragicznych skutków wszechświatowego kryzysu ekonomicznego, jakże niewypowiedzianie przejmująco, a zarazem groźnie, wyglądają następujące słowa, wyjęte z pamiętnika bezrobotnego (pamiętnik Nr. 57 z dzieła „Pamiętnika Bezrobotnych", wydanego przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, styczeń 1933 r.):

„Ludzkość podzieliła się na dwa zasadnicze obozy: jeden ludzi sytych, drugi ludzi głodnych. Pomiędzy nimi stoją rzędy sklepów, pełnych jedzenia, ubrania, przedmiotów zbytku. Wszystkiego jest nietylko poddostatkiem, ale nawet w nadmiarze. Czemże się więc dzieje, że sklepy są pełne, a brzuchy puste".

Instytut Gospodarstwa Społecznego wyświadczył naszemu społeczeństwu wielką przysługę, wydając „Pamiętniki Bezrobotnych", które mają budzić nietylko sumienia ludzkie, ale i przestrzegać, że igrać z ogniem nie jest rzeczą bezpieczną. Wprawdzie nie należymy do tych państw, które wyhodowały u siebie bakcyle bezrobocia w rozmiarach potężnych, ale nie możemy nie doceniać wagi zagadnienia. Liczba bezrobotnych w Polsce sięga conajmniej pół miljona. Jeśli doliczyć rodziny cierpiące z powodu bezrobocia nędzę, będziemy mieli najmniej półtora miljona ludzi, zrozpaczonych, gotowych na wszystko, rozumujących nie bez pewnej słuszności, że każdy przewrót polepszy ich dolę, choćby doraźnie. Rzuceni na łup wywrotowej demagogji wierzą, że ich stan materjalny się zmieni, więc się mo-



Tysiące bezrobotnych daremnie oczekuje na pracę.

dlą niemal o rewolucję, zapominając nauki historycznej, która udawadnia faktami, że skutki przewrotów uderzają właśnie w najbardziej upośledzonych.

A teraz co do samych „Pamiętników".

Dzieło to, wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego jest bodaj jedynem, w swoim rodzaju, jakie się w literaturze zagadnień społecznych ukazało nietylko u nas, ale i zagranicą.

Bodźcem do napisania „Pamiętników", był konkurs, ogłoszony przez Instytut, aby ci, którzy przeżywają dzień po dniu straszną klęskę braku zajęcia i zarobku, piórem zechcieli odmalować zabiegi swoje obecne o kawałek chleba i opisać swoje położenie. Dla uczestników konkursu ustanowione pieniężne nagrody. Żadnych specjalnych warunków nie stawiano, co do treści listów, byleby tylko były związane z dolą bezrobotnego.

I oto, jak podaje w przedmowie do tego niezwykłego dzieła prof. L. Krzywicki, bezrobotni odnieśli się do śmiałej inicjatywy Instytutu nieufnie, niechętnie, sądzono, że myśl się nie uda. Lecz pod koniec wyznaczonego okresu na nadsyłanie swych pamiętników, liczba listów stale wzrastała. W rezultacie do Instytutu wpłynęły 774 pamiętniki, z których wybrano 57 i wydano je w oddzielnej książce.

Bezrobotni o ogłoszonym konkursie często dowiadywali się przygodnie, nierzadko z gazet, któremi owinięto im kupiony chleb w sklepiku. Część pamiętnikarzy nadesłała opisy, znęcona nagrodą, inni nadzieją otrzymania pracy przy pomocy Instytutu, mimo, że Instytut tego poparcia nie przyrzekał. Kilku pragnęło się przyczynić do zwalczenia bezrobocia przez podanie opisu swej nędzy, mogącej mieć wartość materjału naukowego. Przeważnie jednak bezrobotni czują potrzebę podzielenia się ze swoją niedolą i przelania na papier chociaż swego bólu . Wszystkie pamiętniki istotnie oddają tragiczne warunki, w jakich żyją bezrobotni, za wyjątkiem nielicznych zresztą opisów, budzących wątpliwości. Np. w pamiętniku Nr. 1 murarz opowiada, że jego kolegę, który stał na ulicy, ktoś podlał benzyną i podpalił. Inny posiadający już pewne aspiracje literackie opisuje, jak jego żona sprzedała włosy, aby kupić pożywienie, co przypomina podobny fragment z „Nędzników" Wiktora Hugo.

To są drobne usterki. Główny rdzeń zagadnień, poruszanych w „Pamiętnikach" jest prawdziwy i naprawdę okropny. Nie mogąc dla braku miejsca omówić obszernie tych tragicznych dokumentów, do których jednak winno się stale wracać, nie zbywać ich krótkiem omówieniem w jednym artykule, poruszymy tylko kilka tematów, jakie można wybrać z „Pamiętników".

A więc, zamiast opisów, podamy wyjątki z listów bezrobotnych, najbardziej typowe, które najlepiej nam zilustrują charakter „Pamiętników".

. . . „Bez pracy nikczemnieją dusze, łamią się charaktery. O pracę więc wołam z głębi serca.

. . . „O, kiedyż się skończą te nasze męczarnie? Kiedy wreszcie przestaniemy być nędzarzami my wszyscy, którzy przecież mamy zdrowe i młode ręce do pracy, z której moglibyćmy żyć, jak ludzie? O, kiedyż znów zaryczą syreny fabryki, by oznajmić, że jest praca? Kiedy to nastąpi, kiedy?... O błogosławiona praca, praca, praca".

. . . „Nie chcę zapomogi ni wsparcia, — dajcie mi pracy!".

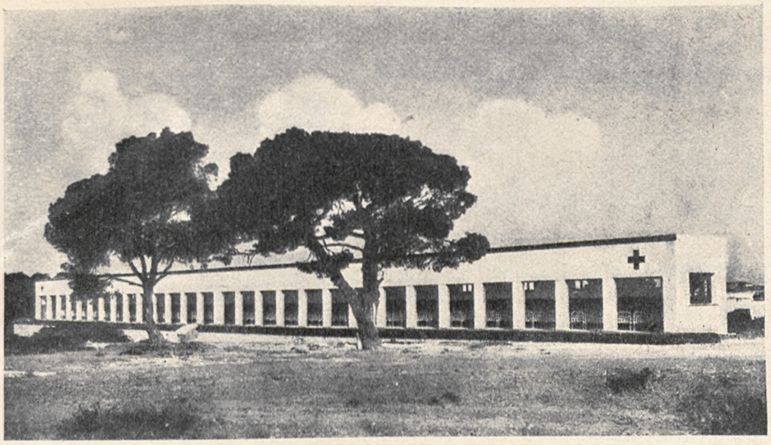
Właśnie, zagadnienie pomocy bezrobotnym na tej właśnie płaszczyźnie winno się rozwiązać. Wielu pamiętnikarzy rzuca gromy oburzenia i przekleństwa na pomoc społeczną, przejawiającą się w akcji dożywiania i zaopatrywania w odzież. Zwłaszcza jeśli ta akcja szwankuje.

Ach, te ogonki, — wołają bezrobotni. — Ludzie wystają głodni, zdenerwowani. Ogonki owe gromadzą się o świcie, uczestnicy wyczekują całemi godzinami chwili rozdawnictwa numerków niekiedy tylko poto, aby ich nie otrzymać, gdyż wyczerpane zostały, nim nadeszła na kogoś kolejka.

Wszystkie te komitety — wołają rozżaleni bezrobotni — wyglądają na to, iż są zbiorem ludzi twardego serca, którzy stojąc u zasobów jadła, skąpią głodnym i nieszczęśliwym".

Rozumiemy, że nie mają tu racji bezrobotni, tak samo, jak nie mają jej w wielu wypadkach, gdy przyczyny swej nędzy upatrują w bezpośrednim swym zwierzchniku, który ich zredukował, gdyż musiał zwinąć warsztat pracy. Ale czy dziwić się ludziom głodnym, ludziom zdrowym, młodym, skazanym na przekleństwo bezczynności? Naprawdę, nie. Pozytywną walką z bezrobociem byłoby danie pracy tym, którzy tej pracy obecnie nie mają. Wszelkie inne środki będą półśrodkami. Ale i w zakresie tych ostatnich należy przeprowadzić celową, sprężystą i konsekwentnie pomyślaną akcję pomocy. Nieudolnie zorganizowana akcja rozdawnictwa np. odzieży, czy akcja dożywianie raczej pogłębi rozgoryczenie, niż wywoła uczucie wdzięczności u tych, którzy z rozpaczą w sercu modlą się o gwałtowne przewroty społeczne — w których widzą wybawienie.

„Pamiętniki Bezrobotnych" — winny stać się lekturą powszechną całego naszego społeczeństwa. *J. Karczyński.*



Nowy pawilon Heleńskiego C. K. dla dzieci chorych na gruźlicę.



Heleński C. K. przybywa na miejsce kataklizmu.

CZERWONY KRZYŻ ZAGRANICĄ

GRECJA. Heleński Czerwony Krzyż rozwinął bardzo energiczną akcję pomocy względem ofiar trzęsienia ziemi, które w końcu września r. ub. nawiedziło Chaldycęę. Niezwłocznie po otrzymaniu pierwszych wieści o strasznej żywiołowej klęsce, Minister opieki społecznej zwrócił się do Prezesa Heleńskiego Czerwonego Krzyża z prośbą o niezwłoczne nadesłanie do miejscowości najbardziej dotkniętych lotnego szpitala, z całym materjałem sanitarnym. W parę godzin później Czerwony Krzyż wysłał na statku rządowym chirurgiczny ambulans, obliczony na 50 łóżek, wraz z odpowiednim materjałem opatrunkowym i chirurgicznym, szczepionkami i medykamentami. Minister opieki społecznej wyjechał na miejsce katastrofy wraz z ambulansem Czerwonego Krzyża. Po przybyciu do Hierissos, Czerwony Krzyż zorganizował szpitale dla chorych i rannych, poradnie, specjalne namioty dla położnych i obozy dla bezdomnych. Trzęsienie ziemi objęło znaczną połać kraju, najbardziej ucierpiała miejscowość Hierissos oraz okoliczne osady, 25.000 ludności pozostało bez dachu, sto kilkadziesiąt osób poniosło śmierć na miejscu.

Ministerstwo higjeny podjęło środki ostrożności, aby zapobiec szerzeniu się epidemji i powierzyło kierownictwo całej akcji Heleńskiemu Czerwonemu Krzyżowi, zalecając, aby policja i władze miejscowe dopomagały Czerwonemu Krzyżowi na każde jego żądanie.



Grupa młodych Greczynek.

Znana grecka firma Braci Papastratos, prowadząca na szeroką skalę handel tytoniu, ofiarowała Heleńskiemu Czerwonemu Krzyżowi wspaniały pawilon, przeznaczony dla 60 dzieci, chorych na gruźlicę kości. Pawilon ten, odpowiadający ostatnim wymaganiom higjeny, został wybudowany przy Sanatorjum „Asklipeeion" Heleńskiego Czerwonego Krzyża w miejscowości Voula. Łóżka mieszczą się w obszernych werandach, obróconych na południe, na wypadek deszczu lub słoty werandy, zawdzięczając ruchomym oszklonym ścianom, mogą być zamienione na pokoje zamknięte.

Otwarcie pawilonu odbyło się bardzo uroczyście, w obecności przedstawicieli władz, licznych zaproszonych gości i Prezesa Heleńskiego Czerwonego Krzyża. Ofiarodawcy przekazali do rozporządzenia Heleńskiego Czerwonego Krzyża sumę 120 tysięcy drachm, przeznaczoną na utrzymanie w przeciągu roku 10-rga ubogich dzieci, przyjętych na leczenie. Bracia Papastratos otrzymali oficjalnie tytuł „wielkich dobroczyńców Heleńskiego Czerwonego Krzyża".

AMERYKA. Miljon dolarów dla bezrobotnych. John D. Rockefeller junior, wielki filantrop amerykański, ofiarował miljon dolarów dla bezrobotnych Nowego Yorku. Suma ta została przekazana oddziałowi Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Nowym Yorku z poleceniem użycia tych pieniędzy na najbardziej palące potrzeby licznych rzesz robotników, pozbawionych pracy.

DZIAŁ URZĘDOWY

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
Zarząd Główny.
L. 640.
Mapki drogowe.

Warszawa, dn. 20.I.1933 r.

Do
Zarządu Okręgu (15) Polskiego Czerwonego Krzyża.

....

PISMO OKÓLNE.

W związku z pismem okólnem L. tut. 5447 z dn. 28.9.32 r., zawiadamiam uprzejmie, że mapki drogowe z wykazami posterunków ratowniczych w liczbie 10-ciu z 5-ciu Okręgów P. C. K. były wysłane do Paryża i zostały już zwrócone Zarządowi Gł. Zatrzymujemy je nadal, ażeby na ich podstawie ułożyć ogólną mapę sieci posterunków drogowych ratowniczych P. C. K. w całej Rzeczypospolitej.

Jednak nie wszystkie Okręgi nadesłały swoje mapy, inne zaś nadesłały tylko z niektórych powiatów.

Prosimy te Okręgi, które nie nadesłały mapek zupełnie, o ich przesłanie Zarządowi Głównemu w terminie do dn. 1.II.1933 r., bez względu na to, czy i wiele punktów ratowniczych istnieje w danej chwili na terenie Okręgu, te zaś Okręgi, które przysłały mapki, obejmujące tylko niektóre powiaty, prosimy o właściwe uzupełnienia do powyższego terminu.

W miarę przybywania punktów ratowniczych na terenie Okręgu, należy o tem zawiadomić Zarząd Główny, by na mapie ogólnej, po jej sporządzeniu, można było te fakty zaraz odnotować.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ
Zarząd Główny.
L. 641.
Ujednostajnienie rachunkowości
w Okr. i Oddz. P. C. K.

Warszawa, dn. 20.I.1933 r.

Do
Zarządu Okręgu (15) Polskiego Czerwonego Krzyża.

....

PISMO OKÓLNE.

W myśl uchwały Komitetu Gł. P.C.K. z dn. 27.II.1932 r. pkt. 6 2) i 3), oraz w dalszem wykonaniu prac nad ujednostajnieniem i uporządkowaniem rachunkowości w Oddziałach i Okręgach P. C. K., nawiązując do sprawozdania Zarządu Gł. P. C. K. na posiedzeniu Komitetu Głównego dn. 3.X.31 r., p. 5), — Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża opracował wzór książki kasowej (przychodowej i rozchodowej) dla Oddziałów. Przy opracowaniu tych wzorów Zarząd Gł. kierował się spostrzeżeniami, poczynionymi przy ilustracji Okręgów oraz opinjami, zasięgniętymi u Zarządów Okręgowych.

W wyniku — 14 Zarządów Okręgowych stwierdziło, że proponowany typ książki kasowej nadaje się dla Oddziałów, przyczem 12 Okręgów wypowiedziało się za wprowadzeniem tego typu książki kasowej dla wszystkich Oddziałów, bez względu na rozmiar ich działalności, a 2 Okręgi proponują te książki tylko dla większych Oddziałów, a dla małych Oddziałów każdy z tych 2-ch Okręgów proponuje różne rodzaje ksiąg kasowych.

Wobec powyższego, Zarząd Główny P. C. K., mając na uwadze koniecznoć przeprowadzenia zasady ujednostajnienia rachunkowości w Oddziałach, zamówił księgi kasowe jednego typu dla wszystkich Oddziałów, będąc przeświadczony, że dotychczasowa odmienna opinja niektórych Okręgów ulegnie zmianie po stwierdzeniu praktyczności tych ksiąg, ułatwiających sporządzanie sprawozdań kasowo-rachunkowych, tembardziej, że do ksiąg tych wydana zostanie szczegółowa instrukcja.

Konieczność przeprowadzenia dyskusji nad wzorami ksiąg oraz zwrócenia się do Zarządów Okręgów o wypowiedzenie się, opóźni termin wykonania ksiąg, tak, że Okręgi otrzymają je do dn. 1.II.1933 r. Z tego też względu zapisy kasowe od 1.I.1933 r. Oddziały zmuszone będą prowadzić tymczasowo na luźnych kartach, które następnie przeniesione zostaną do ksiąg kasowych.

Prosimy PP. Prezesów Zarządów Okręgowych o wydanie zarządzeń w kierunku zastosowania w Oddziałach ksiąg kasowych nowego wzoru natychmiast po ich otrzymaniu i przeniesienia do tych ksiąg zapisów od 1.I.1933 r.

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.

96